Nr. 129. We Lwowie — Czwartek dnia 15 Maja 1902. Rok XLII.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ulica Kopernika l. 7, I. piętro otwarte od godziny 10 rano do godziny 1 w południe
Biura administracyi: ul. Kopernika 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy

Przedpłata na „Gazetę Narodową“ wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	1 złr.	1 złr. 25 ct.	
kwartalnie	3 „	3 „ 75 „	5 złr. 25 ct.
półrocznie	6 „	7 „ 50 „	10 „ 50 „

We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

Numer kosztuje 4 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

Lwów 14 maja.

Socyalistyczny *Naprzód* tryumfuje, że do krakowskiej Rady miejskiej wybrany został Daszyński i ośmiu jeszcze radykalnych i socyalistycznych polityków. Fakt ten nazywa „wypadkiem pierwszorzędnego znaczenia“ i tak dalej pisze:

„Obecnie otwarło się przed socyalną demokracyą nowe pole działania. Dotąd mogliśmy tylko stawiać gminie żądania i krytykować gospodarkę stronnictw burżuazyjnych w zarządach gminnych, nie mogliśmy jednak praktycznie pokazywać, czy i jak te zadania gminy, które składają się na socyalistyczny program gminny, dadzą się przeprowadzić, czy to nie są utopie, czy gmina jest w stanie im podołać itd. Z wejściem tow. Daszyńskiego do krakowskiej rady miejskiej sytuacya zmienia się na naszą korzyść. Nie łudzimy się, jakoby w obecnym składzie rady miejskiej jeden, a nawet i trzech socyalistów mogło przeprowadzić nasz program gminny. I nie w tem też tkwi znaczenie wyboru tow. Daszyńskiego! Mniejszościom socyalistycznym w ciałach reprezentacyjnych przypada w udziale inne zadanie: wykazać możliwość urzeczywistniania swych żądań i torowania w ten sposób drogi do urzeczywistnienia ich w przyszłości. Tak też obecnie krakowska rada miejska stanie się trybuną socyalizmu gminnego.

„Socyalista w tej radzie miejskiej będzie miał szerokie pole do pracy, będzie miał możność otwierania oczu ludziom na ich interesy w gminie, będzie mógł przy każdej sprawie praktycznie (!) pokazywać drogi i środki do przeprowadzenia programu komunalnego socyalnej demokracyi.

„Kraków dumnym może być z tego, że właśnie on, dawna stolicy Polski, jest pierwszą polską gminą, do której wkroczył socyalizm, zwiastun odrodzenia.“

Naprzód tryumfuje, że większość żydów wydobyła się z pod wpływu kahału a połączyła się z socyalistami.

Czas natomiast powiada, że zwycięstwo onegdajsze socyalistów oznacza poważne niebezpieczeństwo dla interesów, potrzeb i gospodarki gminy m. Krakowa. Rada miejska stanie się jednym więcej terenem do zdobywania „dusz“ wyborców i dalej tak pisze: „Wybory krakowskie mają znaczenie ogólniejsze, sięgające poza rogatki miasta. Idzie tu bowiem o stolicę, której przekonania i opinie prędzej czy później rozejdą się po kraju. Wczorajszy dzień jednak wydał jeszcze ten szczególny rezultat, że wykazał głębokie różnice między lwowskim a krakowskim odłamem skoncentrowanej demokracyi. Gdy we Lwowie *Nowe Słowo Polskie* cofa kandydaturę p. Rutowskiego, aby poprzeć i zjednoczyć głosy za kandydaturą prof. Głąbińskiego i walczy z popieranym przez socyalistów kandydatem ludowców p. Stapińskim, to przeciwnie w Krakowie skoncentrowana demokracya rzuca się w objęcia socyalistów i zlewa się z nimi w jeden obóz, grożący naszemu życiu publicznemu nowymi hazardami. Wybór wczorajszy przeto odbije się echem w stosunkach krajowych, trudno bowiem przypuścić, aby nadal pod dachem jednego i tego samego programu mieli pozostać i ci, którzy zwalczają socyalistów w osobie p. Stapińskiego i ci, którzy im w osobie p. Daszyńskiego i sp. pomagają do zwycięstwa. Tak to wre, kotłuje się i burzy w tym biednym naszym kraju. Kiedyż zawita i do nas to przekonanie, że nie programy i hasła, ale tylko praca rzetelna i rozumna usunąć może niedostatki, pod których ciężarem się uginamy!“

Listy parlamentarne.

Wiedeń 14 maja.

(Przemówienia pp. Witteka, Kolischera i Stwiertni — Sytuacya parlamentarna i wniosek socyalistów przeciw nowym wydatkom na militaryzm.)

Podane wczoraj krótkie przemówienie ministra Witteka i posła Kolischera, należy nieco rozszerzyć.

Minister Wittek,

odpowiadając na wtorkowem posiedzeniu Izby posłów na wywody i zarzuty poprzednich mówców, zaznaczył, że ustawa z roku 1896 o organizacyi kolei jest zadowalająca a braki, jakie ma pod względem rozdziału biur centralnych, rząd stara się usuwać przez odebranie agend urzędom centralnym, a przekazanie ich władzom niższym. Dalej minister wskazywał na trudności, które powstały wskutek tego, że do własnych agend dyrekcyi ruchu przybyły agendy dyrekcyi generalnej i stwierdza, że w rękach 11 dyrekcyj kolejowych znajduje się wiele agend, które dawniej skoncentrowane były w biurach centralnych. Ponieważ dyrekcye nie posiadają dostatecznej liczby sił fachowych, koniecznem jest, aby niektóre sprawy roztrząsane były w biurach centralnych.

Następnie dał minister wyjaśnienia co do obecnego stanu robót, wykonanych na podstawie ustawy inwestycyjnej. Zawiadamia, iż kolej L w ó w - S a m b o r - granica węgierska-Uzsok będzie mogła być oddaną do użytku w r. 1904.

Co się tyczy wywodów posła Poratyńskiego, który uważał za stosowne przemawiać za zniesieniem inspektoratów, to mowca sądzi, iż p. Poratyński zapomniał o historyi powstania tej instytucyi. Generalna inspekcya od samego początku miała władzę nietylko nad kolejami państwowemi, ale i nad kolejami prywatnemi i wykonywała nad niemi kontrolę. Lepiej zaś jest, żeby tej kontroli było za dużo, niż za mało.

Dalej omawiał minister reformę taryfową i podniósł, iż największą zasługę miałby ten, ktoby doprowadził do tego, aby taryfy były jasne, proste i zrozumiałe, a odpowiadały rozmaitym handlowym i finansowym potrzebom.

W dalszym ciągu swego przemówienia polemizował minister Wittek z wywodami p. Ellenbogena i odpierał gwałtowne ataki, wymierzone przez tego posła na dyrektora kolei państwowych we Lwowie, p. W i e r z b i c k i e g o. Ataki te wywarły na mowcy bolesne wrażenie, gdyż p. Wierzbicki jest starym, dobrze zasłużonym funkcyonaryuszem kolejowym, którego ofiarna praca i sumienne spełnianie obowiązków, zjednały mu uznanie nietylko w sferach kolejowych, ale w całym kraju otoczyły go najwyższym szacunkiem i poważaniem. (Potakiwania na ławach polskich.) Jego długa i pełna zasług praca powinna go była uchronić od podobnych napaści. Ataki ze strony p. Ellenbogena zostały wywołane tem, że p. Wierzbicki toleruje wśród służby kolejowej także stowarzyszenie służby kolejowej niesocyalistyczne. (Protesty na ławach socyalistycznych.) W tem właśnie widzę terroryzm, iż socyaliści chcą wszystko zagarnąć dla siebie i wrogo występują przeciw wszystkiemu, co nie idzie pod ich komendę. (Protesty ze strony socyalistów).

Zarzuty czynione zarządowi kolejowemu, jakoby robił oszczędności nawet ze szkodą dla bezpieczeństwa, są nieuzasadnione. Minister zaznaczył, iż zarząd kolejowy dąży do ograniczenia wydawania biletów wolnych. Zmniejszenie się dochodów na kolejach państwowych nastąpiło wskutek ogólnej depresyi ekonomicznej, oraz wskutek polepszenia płac służby kolejowej.

Z kolei omawiał dr. Wittek obszernie liczne ulepszenia zaprowadzone na kolejach państwowych. Zaznaczył, że na kolejach państwowych stosunki znacznie się poprawiły i o wiele są korzystniejsze, niż na kolejach prywatnych. Mówił szeroko o technicznych postępach na polu konstrukcyi maszyn. Próba z najnowszą maszyną dla pociągów pospiesznych wykazała, że potrafi ona w ciągu godziny przebiedz 140 kilometrów. Jeżeli budowa toru na to zezwoli, to maszyna ta użytą zostanie do pociągu pospiesznego Wiedeń-Praga. Próby przeprowadzone z elektrycznością, dały zadowalający rezultat, ale okazało się, że w porównaniu do ruchu parą, nie można się spodziewać wielkich korzyści finansowych.

Następnie zaprzeczył twierdzeniu p. Ellenbogena, jakoby ktoś ze służby kolejowej był prześladowany za swe przekonania polityczne. Ale aby ktoś pod pretekstem haseł partyjnych, czy politycznych, dopuszczał się karygodnych czynów, lub zaniedbania w służbie, tego nie ścierpi żaden urząd.

Poruszył w końcu minister sprawę upaństwowienia kolei. Sądzi, że należy tu postępować bardzo ostrożnie i nie zapatrywać się na to zbyt optymistycznie

Mowa p. Kolischera.

P. Kolischer omawiał sprawę deficytu na kolejach państwowych rozwoju historyi austryackich kolei państwowych. Z początku budowano i prowadzono koleje na rzecz państwa. Następnie przyszła epoka wielkich krachów finansowych, w której w najgorszych warunkach sprzedano największe koleje towarzystwom akcyjnym, aby je potem znowu odkupić po niezmiernie wysokich cenach. (Potakiwania). Od r. 1876 zaczęła się nowa epoka ustawą sekwestracyjną, w której upaństwowiono towarzystwa bankrutujące. Nabyto wtedy koleje, które coś przynosiły, ale także i takie, ktorych dochody nie stały w żadnym stosunku do ceny, a nawet takie, które nie dają tyle dochodu, ile kosztuje personal i węgiel. (Potakiwania). Następnie omawiał mowca gospodarstwo kolei państwowych w porównaniu do prywatnych. Pretensye — powiada — ministerstwa wojny co do budowy i ruchu kolei, są specyalnie dla Galicyi prawdziwem męczeństwem (potakiwania). Zarząd wojenny żąda, aby trasy nie prowadzono zbyt blisko miejscowości, aby linje lokalne nie miały połączenia z głównemi itd. Mamy także płacić na cele, które wychodzą na korzyść Węgier w interesie t. zw. zbrojności monarchii (potakiwania), a gdyby się podwyższyło taryfy, to czy sądzicie panowie, że będziemy jeszcze wówczas zdolni do konkurowania wobec i tak trudnych warunków? (Potakiwania).

Dotychczasowa polityka kolei państwowych ma wiele zalet, a mianowicie tę, że do administracyi wprowadziła zasady społeczne, które każde stronnictwo musi popierać. Jeżeli się ma oszczędzać, to na rzeczach, a nie na ludziach. (Brawa). Po wypadkach kolejowych w r. 1899 przekonano się, że nie można oszczędzać na ludziach także w interesie bezpieczeństwa, że nie można ludzi przeciążać pracą; ówczesne ministerstwo postanowiło pomnożyć personal pomocniczy — ale w obecnych czasach, jak się zdaje, snać o tej potrzebie zapomniano i personal zredukowano. Przed takiem oszczędzaniem należy przestrzedz, gdyż znaczy to brać na siebie zbyt wielką odpowiedzialność.

Mowca oświadcza się za decentralizacyą, która w Prusiech wydała znakomite rezultaty. Na polu technicznego udoskonalenia lokomotyw i opalania wagonów u nas prawie nic się nie robi. Na wynalazki wstawiono do budżetu śmiesznie małą sumę 500 koron.

Następnie omawiał p. Kolischer politykę taryfową. Musi się ona stosować do życia praktycznego. Wprawdzie byłoby bardzo łatwo ułożyć szablonową taryfę, ale byłoby to równie złem jak prostem. Należy specyalizować i indywidualizować i nie postępować protekcyjnie, lecz uwzględniać ogólne interesy społeczne i ekonomiczne całego państwa.

Mowca wskazuje na politykę taryfową Węgier, gdzie szczególniej na stacyach granicznych ustanowiono taryfę nawet poniżej własnych kosztów ruchu. W ten sposób powstała dotkliwa konkurencya dla ważnych artykułów rolniczych. Także żelazo transportują Węgrzy do Austryi taniej, aniżeli my do Węgier; statystyka też wykazuje podwyższenie eksportu żelaza z Węgier do Austryi, a obniżenie eksportu żelaza z Austryi do Węgier.

Mowca oświadczył się przeciw rezolucyi Forzta, postawionej w komisyi budżetowej w sprawie taryfy kilometrowej, która to taryfa w Galicyi przy ogromnych odległościach, przyniosłaby ogromne szkody produkcyi rolniczej. Popierajmy — rzekł mowca — dążności wszystkich krajów, które potrzebują ochrony przed konkurencyą Węgier. Mowca wnosi więc, w przeciwstawieniu do rezolucyi Forzta, w imieniu Koła polskiego następującą rezolucyę: „Wzywa się rząd, aby przez ułożenie odpowiedniej taryfy kierunkowej ochronił swojską produkcyę wobec Węgier“.

Następnie porównywał mowca taryfy kolei państwowych z taryfami rosyjskiemi i węgierskiemi i powiedział: „Musimy się liczyć także z taryfami węgierskiemi. Całej naszej produkcyi nie możemy konsumować, musimy więc część jej wywozić“. Dalej wskazywał na zamierzone podwyższenie taryfy dla drzewa, które wówczas musiałoby pozostawać w kraju, przez co poniosłaby szkodę nietylko szlachta, ale także wiele robotników i przewoźników musiałoby cierpieć głód i emigrować. Eksport lnu i konopi bardzo się zmniejszył z powodu konkurencyi rosyjskiej.

Następnie mówił p. Kubr po czesku, poczem zabrał głos p. Stwiertnia.

Mowa p. Stwiertni.

Mowca oświadczył, że dopóki koleje prywatne nie będą upaństwowione, nie można wyrobić sobie jasnego sądu o tem, czy koleje państwowe są bierne. Wiele tych kolei jest biernych, ponieważ stawia się wobec nich zbyt wysokie żądania pod względem strategicznym. Zresztą należy uwzględnić, że gdyby koleje te były prywatne, rząd musiałby im udzielać subwencyi.

Mowca domagał się budowy linji Dąbrowa-Jasło-Koneczna i żądał rozszerzenia wielu stacyi na kolejach galicyjskich. Wniósł rezolucyę wzywającą rząd, aby urzędnikom autonomicznym, duszpasterzom i nauczycielom za okazaniem urzędowej legitymacyi udzielano zniżek 2 i 3 klasy, oraz, aby utworzono 4 klasę na kolejach państwowych.

Dalej domagał się zmiany statutu organizacyjnego ministerstwa kolejowego z r. 1896.

W Galicyi są trzy dyrekcye, mające pod swym zarządem 4000 km. Po wybudowaniu kolei Lwów-Sambor-Użok zajdzie potrzeba utworzenia czwartej dyrekcyi w Przemyślu lub Tarnopolu. Przy dyrekcyach powinien istnieć osobny dział dla spraw telegraficznych i dla elektrotechniki, a przy ministerstwie kolejowem departament dla spraw sanitarnych pod kierunkiem lekarza. Władze kolejowe powinny także mieć urzędników z wykształceniem kupieckiem.

P. Stwiertnia występował przeciw systemowi oszczędzania na personalu. W ostatnim czasie około 2800 urzędników, podurzędników i sług oddało ministerstwo kolejowe do dyspozycyi ministerstwa skarbu (Słuchajcie!), z tego przypada na Galicyę 450 przy samym ruchu. W obecnym czasie braku pracy, rząd powinien wyszukiwać dla szerokich mas jak najwięcej zajęcia, a nie usuwać, lub obniżać istniejące posady.

Największą szkodę przynosi kolejom państwowym to, że stoją one pod zarządem nietylko ministerstwa kolei, ale i ministerstwa skarbu. Póki tego się nie zmieni, nie można spodziewać się naprawy stosunków (Potakiwania).

W końcu domagał się zaprowadzenia języka polskiego do służby wewnętrznej na gal kolejach państwowych i wskazywał na to, że na Węgrzech jest językiem urzędowym na kolejach język węgierski, a przecież nikt nie twierdzi, że w tem leży niebezpieczeństwo strategiczne. (Potakiwania).

Po przemówieniu Fresla posiedzenie o g. ½8 wiecz. zamknięto. Następne dziś o 10 rano.

Sytuacya i wnioski socyalistów.

O ukończeniu budżetu w bieżącym tygodniu ani mowy już niema, a prawdopodobnie nawet do końca maja rozprawa budżetowa ukończoną nie będzie. Wobec tego okazuje się potrzeba uchwalenia n o w e g o p r o w i z o r y u m b u d ż e t o w e g o. Wniosek nagły socyalnych demokratów, do którego zbierają obecnie podpisy, przeciw nowym ciężarom wojskowym, prawdopodobnie także wiele czasu zajmie. Wniosek nagły socyalistów opiera się na następującej argumentacyi: Wszędzie panuje silne wzburzenie z tego powodu, iż garstka posłów w delegacyach uchwala z pominięciem parlamentu i wbrew woli znacznej większości wyborców niezliczone miliony na nieproduktywne cele wojskowe, podczas gdy minister finansów odmawia pieniędzy na najpotrzebniejsze dawno uchwalone wydatki, a nawet nie chce zrzec się dochodów z myt, powszechnie znienawidzonych“. Wniosek nagły związku socyalno demokratycznego ma na celu umożliwić parlamentowi zabranie głosu w sprawie ciężarów wojskowych.

Korespondencye.

Amsterdam 10 maja.

(Przesilenie u królowej Wilhelminy. — Dr. Roessingh o źródle jej choroby. — Jak królowa jada? Z pobytu Wilhelminy w Szwajcaryi. — Zamek Het-Loo.)

Małe królestwo holenderskie należy do najbardziej monarchicznie usposobionych krajów. Żaden może naród nie okazał swemu władcy czy monarchini w czasach obecnych tak wielkiego przywiązania, współczucia, miłości, jak to uczynił lud holenderski swej ukochanej, ubóstwianej, młodziutkiej królowej, w czasie jej pasowania się ze śmiercią. W chwili, gdy te słowa piszę, w całych Niderlandach rozbrzmiewają echa radości z powodu, że królowa Wilhelmina przebyła szczęśliwie przesilenie i że wszelkie niebezpieczeństwo minęło.

Mieliście zapewne dokładne wiadomości o przebiegu choroby królowej Willy, lecz sądzę, że jak innym zagranicznym dziennikom, tak i *Gazecie Narodowej* nie podano dokładnie, na co ukoronowana pacyentka cierpiała. Tutejszy *Nieuwe Courant* opisuje dziś dokładnie chorobę królowej, co daje mi możność podzielenia się z wami z tem, co w tem piśmie w tym względzie wyczytałem. Profesor Roessingh pisze w *Nieuwe Courant* co następuje: O ile zdołałem się przekonać, to obie królowe, a osobliwie młodsza (panująca), nie mogą się cieszyć stale dobrym stanem zdrowia, gdyż jadają i piją tak obficie, że nawet przysłowiowy Gargantua musiałby wobec nich broń swą złożyć.

Na zamku Loo stoły biesiadne są zawsze obficie naładowane; nakrycia zmieniają się w krótkich odstępach czasu. Wczesnym rankiem podają kawę, a do niej mnóstwo wybornych ciastek, pieczywa itd. O godzinie 10 jest t. zw. przekąska: pasztety, sery i wino czerwone, którego nie szczędzą. O godz. 2 śniadanie mięsne *à la fourchette*. O wpół do 5 czaj z kanapkami zwyczajem rosyjskim (królowa jest spokrewniona z dworem rosyjskim). O godz. 8 obiad, który codziennie przypomina raczej sute biesiady weselne u chłopów, aniżeli *diner* dwóch krolowych. Przed udaniem się na spoczynek podają im jeszcze wino i biszkopty.

Po zamążpójściu kazała Wilhelmina zaopatrzyć swe piwnice w wina szampańskie, burgundzkie, hiszpańskie i inne drogocenne. Przed kilku tygodniami spotkałem się w Territet nad jeziorem Genewskiem z pewnym szlachcicem, który za pobytu królowych holenderskich w Szwajcaryi mieszkał w tym samym, co one hotelu. Zapytałem go, co sądzi o młodej królowej. „Jestto perełka — rzekł on — która bezustannie uśmiecha się, szczebiocze, dowcipkuje. Królewską powagę przybiera tylko czasami, gdy jej przyjdzie na myśl, jakie dostojeństwo piastuje. Co rana o wczesnej porze stały przed hotelem dwa powozy, widziałem z okna codziennie, jak do pierwszego powozu (landau) wsiadała mała, okrąglutka osobka, przybrana w białą suknię i wielki, florentyński kapelusz — to Wilhelmina; obok niej zajmywała miejsce królowa-matka, znacznie więcej zaokrąglona od córki W drugim powozie widywałem dwie lub trzy damy i jednego pana, którzy mieli ze sobą bardzo wiele prowiantów, kosze z winem itp.

Punktualnie o godz. 6 powracały powozy, młoda królowa wyskakiwała ze zręcznością sarenki, bez niczyjej pomocy i przyłączała się do nielicznego towarzystwa, zebranego na terasie. „Jak się podobała wycieczka w. kr. mości?“ — zapytał jeden“. „Co *his majesty* sądzi o naszych górach, jeziorach?“ „Czy najj. pani była zachwycona?“ — pytano z całą swobodą ze wszech stron.

— Istotnie, jestem zachwycona; wszak tu, w Szwajcaryi tak pięknie, tak uroczo! — odpowiedziała Wilhelmina — Wszędzie napotyka się gospody, w których są świeże napoje i wyborne jedzenie. Byłyśmy w czasie wycieczki bardzo głodne, bo powietrze górskie ogromnie podnieca apetyt. Widzicie państwo: wszystkie nasze kosze są puste, musiałyśmy się po dwa i trzy razy zaopatrywać w nowe zapasy.

— A czy widziała *serenissime* dokładnie majestatyczny szczyt Dent du Midi?

— Dent du Midi? — zdaje mi się, że nie. Czyśmy widziały Dent du Midi? — zapytała krolowa jednej ze swych dam.

— Tak, widziałyśmy, tylko najj. pani nie mogła nań zwrócić uwagi, gdyż siedząc przy stole, była zwrócona plecami do okien. Nie mówiłyśmy o czarującym widoku, wiemy bowiem,

---

28

Pieniądz

opowieść

Ludwika Stasiaka.

(Ciąg dalszy)

Nie jest nim Cebula, który pożyczywszy z banku trzysta, oddał trzysta sześćdziesiąt i płacenia dalszej lichwy odmówił.

Nie jest nim Cebula, który dom swój własny Marcowi sprzedał, uzyskane zaś pieniądze darował żonie.

Nie on temu winien, że wowczas, kiedy Cebulina chodziła za zakupnem domu zagroda Marca była do sprzedania, nie on zatem winien, że Marzec życie zakończył śmiercią samobójczą.

A jednak winowajcą ktoś być musi.

Jest nim kapitał, pieniądz, ustrój społeczny.

Pieniądz!

Przeczycie temu? Cebula winien?

Jeżeli winien, czemu nie siedzi on, ani jego żona w więzieniu? Wszak kto winien zbrodni oszustwa, idzie do kryminału, kto spowodował śmierć człowieka, idzie na szubienicę. A Cebula chodzi po świecie.

Jeśli ty, obrońco istniejącego porządku rzeczy, obrońco teoryi procentowej, mówisz: „on winien“, to sąd i prawo, broniące istniejącego porządku rzeczy, odpowiedziało ci już: „Cebula nie winien.“

Sprawiedliwość dzisiejsza, etyka dzisiejsza, która mu wolno chodzić pozwala, powiada: nie winien.

Nie pomoże oburzanie się i gniew.

Marca zabił nowy, ohydny bóg ludzkości, któremu na imię: Pieniądz.

K r a k ó w 10 września.

Prawo zawyrokowało już w sprawie Cebuli, zawyrokował już rozum. Uniewinniło go jedno i drugie. A jednak jest jakiś głos w człowieku, który woła na niego: oszuście i zabójco!

Jest, o jest! Mniejsza zresztą o Marca i Cebulę. Ich postacie i losy obchodzą mnie tylko jako teorya prawna, klasyczny przykład elastyczności naszych ustaw i chorego ustroju społecznego.

Mimowoli jednak przychodzi mi ciągle na myśl porównanie Cebuli ze mną. Gdybym ja był Cebulą nie miałbym jednej spokojnej myśli, jednej spokojnej chwili, szalałbym w dzień, nie spałbym w nocy. Ja nie potrafiłbym sobie wytłumaczyć tego wszystkiego w tak prosty chłopski sposób; nie potrafiłbym uspokoić głosu sumienia, zachować równowagi takiej, jaką on posiada. Topielec Marzec chodziłby za mną dzień i noc wołając: „zabójco“ aż wreszcie wciągnąłby mnie do mogiły. Nie potrafiłbym, opowiadając o śmierci Marca, mieć pełne usta gęsiny...

Nie mogę powiedzieć, że ja mam sumienie a Cebula nie ma sumienia. Między nami jest tylko ta różnica, że sumienie, które on ma, prowadzi na cuglach swym rozumem, podczas gdy u mnie nietylko sumienie cugli nie ma, ale ma skrzydła mej newrozy, mych rozszalałych nerwów, dla których niema tamy, ni hamulca. Nerwy moje są wynikiem kultury i rasy, są owocem życia i użycia całych pokoleń, po których odziedziczyłem niezdolność do życia, brak odporności w walce z przeciwieństwem. Chłop Cebula, to człowiek, który nie ma kultury, nie ma rasowego rozpieszczenia, a skutkiem tych braków ma zdolność do bytu, zdolność do walki. To człowiek jutra.

Gdyby Cebula znalazł sto tysięcy, byłby zdrów, miałby spokojne sumienie i równowagę umysłu. I olbrzymia większość ludzi w tych warunkach zasypiałaby snem człeka sprawiedliwego. Tylko ja! i nieliczni tacy, jak ja...

Rzekoma zbrodnia moja wielką jest, nie istotą swoją, lecz nerwami mojemi. Patrzę na nią przez pryzmat mej rozwydrzonej subtelną nadczułością duszy, a widmo jej rzucone na wyobraźnię, ma wszystkie barwy występku, wszystkie kolory zbrodni, których w istocie jej niema ani śladu. Mój Boże!

Na darze, ktory mi przyniosł, nie wiem już kto, Bóg czy szatan, nie mogę znaleść plam z krwi ludzkiej. Mnie nie ściga duch topielca, ni wyrzut rozmyślnego i zamierzonego oszustwa. Wziąłem to, co dał mi los w ręce dobrowolnie. Czemu Cebula jest zdrów, wesoły, czemu ma wzrok pogodny i sumienie czyste? A czemu ja taki nieszczęśliwy? Czemu?

. . . .

Całe jestestwo wysila się na żywiołowe jakieś odruchy, aby dźwignąć się na duchu, aby pozbyć się purytańskich myśli, aby położenie swoje zobaczyć i ocenić okiem rozumu a nie nerwów.

Sprawa Cebuli, widok tego pogodnego i spokojnego zbrodniarza, oddziałała na mnie ostatecznie dobrze. Chwilami, zdaje mi się, że jestem nim, że mam jego równowagę i chłopski rozum. Kilka dni temu, ile razy siedziałem w czytelni nad gazetą, miałem co chwila wrażenie, że ktoś z tyłu zbliża się do mnie, kładzie rękę na ramieniu i woła: chodź na policyę. Dziś częściowo to ustało.

Mając dużo wolnego czasu, chodzę po Krakowie, siedzę w bibliotekach i czytelniach publicznych. Często wstępuję do kościołów. Nie staram się wcale modlić; o, bo siły już nie mam do tego. Siły czy odwagi?

Wczoraj byłem w katedrze na Wawelu. Nie znam chyba tak trzeźwego historyografa, nie znam tak zażartego republikanina, żeby te bronzy, te wykute z marmuru postacie, nie przemówiły do niego. Posągi mają swoją poezyę przeszłości, wieje od nich pewna zaduma, jakiś smutek... Nastrój, wywołany grobowcami jest dla mnie głęboką psychologiczną zagadką, nie należę bowiem do szeregu ludzi, którzy entuzyazmują się przeszłością dlatego tylko, że ona jest przeszłością i niczem więcej, którzy bezkrytycznie admirują każdy kamień, nie pytając, co on kryje, która karta historyi w nim zakuta, nie rozumując zresztą, nie wiedząc o tem, czy nie chcąc wiedzieć, że bogaty Kmita ma tam kamień a Skarga ani Kopernik nie mają kamienia... Zbiorowisko grobowców przemawia do tego skrzydła duszy, które się zwie poezyą, tym poetycznym nastrojem mówi do mnie wspaniały renesans, prastary gotyk i ciężkie marmury barokka, wszelką zaś krytykę zawiesza się wtedy na kołek, tłumi się ją w sercu i ze serca wyrzuca — przypomniałaby ona bowiem, że w katedrze na Wawelu jest między innemi także tablica Mikołaja Zebrzydowskiego.. Uczucie ludzkie, które wzbiera przy czerwonym grobie nieśmiertelnego Kazimierza, przy szarym sarkofagu Łokietka i nie wielu innych, opada wnet, a serce poetyzuje sentymentem humanistycznego łacińskiego wiersza, prześlicznego formą, mistrzowskiego grą wyrazów, brylantowego rytmiką, pustego zaś i bezdusznego treścią. (C. d. n.)

że *his majesty* nie lubi, aby jej przy stole przerywano.

— O, myli się pani — odpowiedziała królowa — musimy raz już Dent du Midi zobaczyć; tylko pamiętaj o tem, proszę, abym się w ten sposób usadowiła, iżbym miała krajobraz przed oczyma.

Zamek Het-Loo, w którym królowa przebywa obecnie rekonwalescencyę leży w prowincyi Gueldryi, w sąsiedztwie Apeldorn, gdzie znajduje się wiele will, położonych wśród drzew cienistych. Het-Loo jest letnią rezydencyą królów holenderskich. Tam przemieszkiwał Wilhelm IV i zmarł po przebyciu strasznej choroby. W miejscu, gdzie się wznosi pałac dwupiętrowy, znachodził się ongi zameczek myśliwski rodziny Van Dornick, nabyty przed kilkudziesięciu laty przez rodzinę ks. Orańskich. Wilhelm zburzył zameczek i wzniósł na jego miejscu okazałą rezydencyę monarszą, otoczoną ogromnym parkiem. Pałac nie jest tyle okazałym na zewnątrz, ile na wewnątrz, gdzie komnaty urządzone są z wielkim przepychem. Zdobią je drogocenne dzieła sztuki mistrzów holenderskich i niezwykłej piękności meble stylowe. W tym pałacu spędziła Wilhelmina swe dzieciństwo i tu mieszka ze swym małżonkiem. Królowa cierpi na febrę gastryczną; podobno bezpośrednim powodem choroby królowej miało być przeziębienie się jej w cienistym i wilgotnym parku pałacowym. *K. Heyduk*

Turyn 6 maja

(W wilię otwarcia wystawy sztuki. — Przybycie królestwa. — Pomnik ks. Amadeusza.)

Z okazyi otwarcia międzynarodowej wystawy sztuki dekoracyjnej i odsłonięcia pomnika ks. Amadeusza, co nastąpiło 10 bm., przybyli tu król i królowa Helena. Na dworcu, wspaniale przyozdobionym, powitali królewskich gości: ks. Aosty, hr. Turynu, księżne Helena i Izabella, ministrowie: Zanardelli, Giolitti, Saracco i Biancheri, reprezentanci senatu i izby, prefekt, syndyk Casana i prezydyum komitetu wystawy. Przed dworcem były zgromadzone tłumy publiczności, które króla jadącego wśród ulic bogato dekorowanych, witały oklaskami i okrzykami.

Na czas pobytu królestwa przygotowano szereg wspaniałych uroczystości. Jednym z najpiękniejszych punktów programu jest turniej historyczny, który się odbędzie w teatrze; wezmą w nim udział między innymi: ks. Aosta i hr. Turynu. W piątek i sobotę będzie król przyjmował honoracyorów.

Turyn, nazywany słusznie: *la citta dei monumenti* — miastem pomników, otrzymał nową ozdobę: konny posąg stryja króla ks. Amadeusza sabaudzkiego, ks. Aosty, b. króla hiszpańskiego, który zmarł w roku 1890. Walczył on mężnie pod Custozzą, a w czasach pokoju słynął z czynów miłosierdzia. Na wiadomość o powodzi w Weronie, trzęsieniu ziemi w Cassamicciola, cholerze w Neapolu, spieszył pierwszy na miejsca katastrof i niósł pomoc nieszczęśliwym. Twórcą pomnika jest Davide Calandra, którego rzeźby „Carmen", „Tigre reale", a przedewszystkiem „Fiore di chiostro" i „Garibaldi" zjednały mu imię rozgłośne.

Pomnik wznosi się na Corso Raffaello na tle malowniczej doliny Padu. Amadeusz przedstawiony jest jako 20-letni młodzieniec, a zatem z czasów, gdy walczył pod Custozzą. Rumak unosi jeźdźca na tylnych nogach. Na piedestale uplastycznione są epizody z życia domu sabaudzkiego. Dokoła pomnika widnieje napis: *Con l' ideale e con l' esempio degli avi — prode — generoso — munifico — paronel sacrifisio e nella maesta* — t. zn.: Wierny ideałom i przykładowi przodków — mężny — wspaniałomyślny — szczodry — równy im w ofiarności w majestacie (wielkoduszności). *K. Roszczyc.*

Z caratu.

Szef zarządu prasowego ks. Szachowskoj został mianowany członkiem rady ministerstwa spraw wewnętrznych.

Gubernator połtawski Bellegarde uwolniony został z tej posady i przeniesiony do ministerstwa spraw wewnętrznych.

Gubernator w Grodnie ks. Urusow mianowany gubernatorem połtawskim.

Gubernator charkowski ks. Oboleński otrzymał za „znakomite usługi" przy stłumieniu rozruchów chłopskich, order św. Włodzimierza II klasy.

Ziemie polskie.

Stanowisko Watykanu w obec sprawy ks. bisk. Zwierowicza.

Petersburski korespondent *Czasu* pisze, że konflikt z powodu zesłania ks. biskupa Zwierowicza, pomiędzy rządem rosyjskim a Rzymem nie jest załatwiony. Faktem bowiem jest że usunięcie X. bisk. Zwierowicza dokonane zostało bez zgody, a nawet bez powiadomienia Watykanu, któremu dopiero *post factum* zakomunikowano o czynie spełnionym.

Kardynał Rampolla zaraz po otrzymaniu wiadomości o wywiezieniu z Wilna ks. Zwierowicza, udał się do p. Gubastowa, wyrażając mu w formie bardzo stanowczej zdumienie stolicy apostolskiej z powodu tego kroku, przedsięwziętego bez porozumienia się z nią.

W szeregu środków, projektowanych w Petersburgu dla załagodzenia sprawy, na uwagę zasługuje jeden, mianowicie wyrażenie zgody na utworzenie przy ciele dyplomatycznem w Petersburgu posady nuncyusza papieskiego, dla zastąpienia skomplikowanej dziś organizacyi pośrednictwa pomiędzy Watykanem a rządem rosyjskim. Minister-rezydent przy Watykanie nie działa bowiem samodzielnie, ale podlega kierownictwu ambasadora rosyjskiego w Paryżu. Dla ocalenia zaś pozorów niezależności stworzoną właśnie została posada pomocnika ministra-rezydenta, zajmowana obecnie przez p. Manuiłowa-Manasewicza, który też jeździ ciągle pomiędzy Rzymem a a Paryżem, przeprowadzając porozumienie się w sprawach Kościoła katolickiego między p. Gubabastowym a ks. Urusowym.

Ze względu na nasze interesy narodowe nominacyę nuncyusza papieskiego przy dworze petersburskim uważać trzeba za broń obosieczną. Interesy katolicyzmu będą przy takiej organizacyi może i lepiej strzeżone, ale w tych wszystkich wypadkach, gdzie sprawy wyznaniowe połączone są z narodowemi, zależałoby jeszcze od rozmaitych faktycznych okoliczności, czy stosunki ułożyłyby się pomyślniej.

Za przykład służyć może kwestya języka białoruskiego w nabożeństwie dodatkowem. Stolica apostolska nie dawała dotąd zgody na wprowadzenie języka białoruskiego do kościoła, bo kwestyę tę w Rzymie przedstawiali biskupi-Polacy, rozumiejący, że język białoruski w kościele otworzyłby furtę dla rusyfikacyi kościoła. Tymczasem w razie obecności nuncyusza w Petersburgu pertraktacye rządu prowadzone byłyby za jego pośrednictwem, a nie można od Włocha, stojącego na gruncie wyłącznie katolickim, dalekiego od dokładnej znajomości naszych stosunków polityczno-narodowościowych, wymagać, aby potrafił ocenić grożące niebezpieczeństwo. Na drodze zaś rozumowania teoretycznego nabożeństwo dodatkowe w języku białoruskim jest zupełnie usprawiedliwione i dla obrony przeciwnego punktu widzenia trzeba nietylko wiedzieć, że włościanin białoruski katolik modli się tylko po polsku, uważając język polski za „kościelny", ale wprost czuć to niebezpieczeństwo, czerpać argumenty dla jego obalenia nietylko w przesłankach logicznych, ale i wewnętrznem przekonaniu.

Dla zarządu dyecezyą wileńską wyznaczony być ma przez Watykan wikaryusz apostolski. Jestto jedyna forma utworzenia zarządu wobec faktycznego istnienia biskupa dyecezyi, jakim Watykan chce uznawać ks. Zwierowicza.

Krakowska Akademia umiejętności.

(Tel. Gaz. Nar.)

Kraków 14 maja.

Dzisiaj o 12 w południe odbyło się doroczne uroczyste publiczne posiedzenie Akademii Umiejętności. Na estradzie zasiadł zastępca protektora dr. J. Dunajewski, obok niego prezes hr. Tarnowski, sekretarz gen. prof. Smolka i tegoroczny preregent prof. Wł. Natanson. Naokoło estrady zasiedli członkowie Akademii ze Lwowa i Krakowa. Naprzeciw estrady w pierwszym rzędzie krzeseł ks. kardynał Puzyna, ks. biskup Nowak. Przy książętach kościoła namiestnik hr. Piniński, marszałek kraj. hr. Potocki, delegat krakowski Fedorowicz, naczelnicy władz i różnych instytucyj. Salę zapełniła publiczność.

Na posiedzenie przybył także ks. arcybiskup lwowski dr. Bilczewski.

Dunajewski przemówił następująco: Witając szanownych członków Akademii Umiejętności przychodzę na dzisiejsze posiedzenie w imieniu i z polecenia J. Ces. Wysokości jej Protektora i otwieram to posiedzenie.

JE. hr. Tarnowski mówił: Sekretarz jeneralny przedłoży sprawozdanie, przedstawiające obraz czynności Akademii Umiejętności w ostatnim roku. Przychodzi mi podziękować wszystkim łaskawie zgromadzonym za okazaną Akademii życzliwość. Najpierw dziękuję ks. kardynałowi Puzynie, ks. arcybiskupowi Bilczewskiemu, p. namiestnikowi, p. marszałkowi krajowemu i wszystkim zgoła, a przytem muszę zapewnić, że na tę życzliwość staramy się zasłużyć zawsze jednakowo przez trafne pojęcie i godliwe pełnienie naszych zadań i obowiązków względem nauki i względem społeczeństwa i że wedle sił naszych staramy się i będziemy starali rozwijać i podnosić naukę polską, żeby miała w oświacie stanowisko poważne i zaszczytne. Tak czyniąc, będziemy szli drogą wskazaną przez naszych poprzedników, jakkolwiek nie rościmy sobie prawa dorównania im, to jednak naśladować chcemy, a zarazem iść drogą wskazaną przez nasze stosunki. Czyśmy to spełnili, okaże sprawozdanie sekretarza generalnego.

Z kolei sekretarz prof. Smolka poświęcił żałobne wspomnienie zmarłym członkom Akademii śp. prof. Marcelemu Nenckiemu i Izydorowi Szaraniewiczowi; dalej wspomniał, że obecnie upływa 30 lat od chwili ukonstytuowania Akademii i przytoczył zajmujące daty z tego okresu, dotyczące liczby członków, funduszów i prac naukowych.

Następnie ogłosił listę nowych członków. Jest ona następująca:

I. Wydział filologiczny. 1. Czynni krajowi: Kawczyński Maksymilian, prof. uniw. Jagiel. w Krakowie. 2. Czynni zakrajowi: Chmielowski Piotr, b. prof. uniw. w Warszawie; Kwicala Jan, prof. uniw. czeskiego w Pradze. 3. Korespondenci: Bauch Gustaw, dyrektor archiwum król. w Norymberdze; Czubek Jan, prof. gimn. w Krakowie, Mycielski hr. Jerzy, prof. uniw. Jag. w Krakowie, Kruczkiewicz Bronisław, prof. uniw. we Lwowie, Zdziechowski Maryan, prof. uniw. Jag. w Krakowie.

II. Wydział historyczno-filozoficzny. 1. Czynni krajowi: Abraham Władysław prof. uniw. we Lwowie. 2. Czynni zagraniczni: Jabłonowski Aleksander w Warszawie; Korzon Tadeusz, bibliotekarz w Warszawie; Wierzbowski Teodor, prof. uniw. w Krakowie. 3. Korespondenci: Czelakovsky Jaromir prof. uniw. w Pradze, Czermak Wiktor prof. uniw. Jag. w Krakowie; Karjejew Mikołaj b. prof. uniw. w Petersburgu; Krzyżanowski Stanisław i Potkański Karol, profesorowie uniw. Jag. w Krakowie.

III. Wydział matematyczno przyrodniczy. 1. Czynni krajowi: Browicz Tadeusz i Kostanecki Kazimierz, profesorowie uniw. Jag. Korespondenci: Curie Piotr, prof. szkoły fizycznej w Paryżu; Hoyer Henryk jun. prof. uniw. Jag.; Kowalczyk Jan, prof. uniw. w Warszawie; Morozewicz Józef, geolog komitetu geologicznego w Petersburgu.

Wreszcie sekretarz ogłosił przyznanie nagród z fundacyi śp. Probusa Barczewskiego. Nagrodę za najlepsze dzieło historyczne otrzymał prof. Tadeusz Wojciechowski ze Lwowa za pracę: „Katedra na Wawelu"; nagrodę za najlepsze dzieło malarskie otrzymał J. Ruszczyc za obraz „Potok wiosenny".

W uzasadnieniu wniosków co do nagród fundacyi śp. Barczewskiego powiedziano co do nagrody za pracę historyczną, że w ciągu roku 1901 pojawiła się podobnie, jak w roku poprzedzającym niemała ilość prac naukowych, w których komitet, ustanowiony dla nadania nagrody z fundacyi śp. Barczewskiego, pilnie musiał się rozpatrywać. Obszernej historyi literatury polskiej prof. Chmielowskiego ukazał się tom ostatni; monografia ks. Załęskiego o Jezuitach posunęła się naprzód, ale jeszcze ukończoną nie została; interesujące dzieło p. Gadona o Emigracyi polskiej, procz dwóch tomów ogłoszonych w r. 1901, ma w roku bieżącym zyskać jeszcze tom III; p. Bronisław Łoziński ogłosił pierwszą część obszernego dzieła o „Agenorze Gołuchowskim"; prof. Aszkenazy dał gruntownie opracowaną książkę o „Przymierzu polsko-pruskiem"; praca p. Kraushara o „Warszawskiem Towarzystwie Przyjaciół Nauk" zapoznaje nas z pewnym rozdziałem porozbiorowych dziejów Polski; — „Szkoła główna warszawska" pp. Bartkiewicza i Dobrzyckiego jest jakby dalszym ciągiem monografij, poświęconych różnym uniwersytetom na ziemiach polskich, których tyle pojawiło się z powodu jubileuszu Szkoły Jagiellońskiej; p. Matuszewski w „Słowackim i nowa sztuka" dotyka przedmiotu, który w tak wysokim stopniu zajmuje dzisiejszych historyków literatury najnowszej; p. Wł. Łoziński do swych poprzednich prac o Lwowie pod względem kulturalnym, dołączył nową: „Sztuka lwowska w XVI i XVII w."; prof. Sokołowski wydał doniosłą i bogato ilustrowaną książkę: „Studya do historyi rzeźby w Polsce w XV i XVI w."; jako spuścizna nareszcie po śp. Władysławie Matlakowskim ogłoszonem zostało piękne dzieło pt.: „Zdobienia i sprzęt ludu polskiego na Podhalu".

Zgodnie z dotychczasową praktyką komitet z prac, co tylko wymienionych, wykluczyć musiał wszystkie jeszcze do końca nie doprowadzone, oraz te, które w tym samym czasie inną uzyskały nagrodę naukową. To jest powodem, dlaczego „Historya literatury polskiej" prof. Chmielowskiego, odznaczona nagrodą Kochmana, do współubiegania się o nagrodę Barczewskiego przypuszczoną być nie mogła. Z wydawnictw, których z żadnej z tych przyczyn nie usunięto od konkursu, komitet na pierwszem miejscu postawił prace pp. Wł. Łozińskiego, dr. Matlakowskiego i prof. Sokołowskiego; do tych dzieł zaś przybywa jeszcze dzieło prof. T. Wojciechowskiego, dla którego komitet w roku zeszłym zastrzegł prawo do współubiegania się o nagrodę Barczewskiego w roku następnym.

Ostatecznie, komitet wobec tego, że dr. Matlakowski, jako już nieżyjący nagrody otrzymać nie może, a p. Wł. Łoziński otrzymał już poprzednio nagrodę za dzieło swe o „Patrycyacie lwowskim", uchwalił przedstawić do nagrody z fundacyi Barczewskiego dzieło prof. Wojciechowskiego „Katedra na Wawelu", zastrzegając równocześnie dla pracy prof. Sokołowskiego „Studya do historyi rzeźby w Polsce w wieku XV i XVI" prawo do współubiegania się o nagrodę z tejże fundacyi w r. 1902.

Co do nagrody za dzieło malarskie, komitet po przejrzeniu listy obrazów, wystawionych w Krakowie w r. 1901, postanowił uwzględnić dzieła sześciu następujących malarzy: Tryptyk „Gwiazda Bożego Narodzenia" Włodzimierza Tetmajera, portrety i studya Wojciecha Weissa, akwarele dyr. Juliana Fałata (zwłaszcza „Rzeka w zimie" i „Szary dzień w Wenecyi"), prace Jacka Malczewskiego (zwłaszcza dwa tryptyki oraz „Ostatni" i „Ukojenie"), prace prof. L. Wyczółkowskiego zwłaszcza tak pierwszorzędne, jak portrety panny K., pani R., szkic do portretu p. I. a przedewszystkiem portret prof. Łaszczki; wreszcie prace p. Ferdynanda Ruszczyca (w szczególności „Nad Wilejką" i „Potok wiosenny"), którego obrazy „Ruiny zamku", „Upust" i „Ballada" zostały przez akademię w r. 1901 przekazane do uwzględnienia na rok następny. Twórczość pp. Jacka Malczewskiego, Wyczółkowskiego i Ruszczyca grała tak wybitną i górującą nad całością malarskiej produkcyi z. r. rolę, że spór o przyznanie nagrody z konkursu Barczewskiego mógł się tylko odnosić do tych trzech ostatnich malarzy. Ponieważ Jacek Malczewski już dwukrotnie był laureatem akademii, komitet ograniczył wybór nagrody do obrazów pp. Wyczółkowskiego i Ruszczyca a w końcu, zważywszy, że prace p. Ruszczyca przekazane już były w r. z. do uwzględnienia, postanowił przedstawić do nagrody z r. 1901 „Potok wiosenny" Ruszczyca.

Posiedzenie zakończyło się wykładem prof. dr. Natansona pt. Inercya i Koercya, dwa pojęcia ogólne w teoryi zjawisk fizycznych.

KRONIKA.

Lwów, dnia 14. Maja 1902

Kalendarzyk.

We czwartek 15 maja. Zofii i 3 córek — Gr. kat. Aftanazya M. — Wschód słońca 4·23, zachód 7·27 — Kalendarz słow. Strzeżysława.

W piątek 16 maja. Jana Nepomucena — Gr. kat. Tymofteja. — Wschód słońca 4·27, zachód 7·28. — Kal. słow. Wieńczysława.

W sobotę 17 maja Paschlisa Wyz. — Gr. kat. Pełahyi Mucz. Wschód słońca 4·24, zachód 7·29. — Kalendarz słowiański Sławomira.

Ks. arcybiskup Bilczewski przybył — jak nam telegrafują — do Krakowa w powrocie z Rzymu i przyjedzie jutro do Lwowa.

Namiestnik hr. Piniński — jak nam z Krakowa telegrafują — przybył dziś rano do Krakowa i zamieszkał u delegata Adama Fedorowicza w pałacu spiskim. Po przybyciu udał się namiestnik w towarzystwie p. Fedorowicza na Wawel, gdzie ks. kardynał Puzyna i arcybiskup Bilczewski oprowadzali go po katedrze. P. namiestnik z wielkiem zainteresowaniem oglądał prace restauracyjne na Wawelu i wyraził się z uznaniem o przeniesieniu nagrobka Jagiełły z kaplicy Świętokrzyskiej na dawne miejsce. Następnie oglądał p. namiestnik Dom pracy na Kazimierzu i wyraził się pochlebnie o pełnej poświęcenia pracy sióstr miłosierdzia, kierujących tym zakładem.

Przed 12 w południe udał się p. namiestnik na publiczne posiedzenie Akademii umiejętności.

Po posiedzeniu wziął udział w śniadaniu wydanem w „Grandhotelu" przez grono członków Akademii. Potem złoży p. namiestnik wizyty a wieczorem będzie na obiedzie u delegata Fedorowicza. Namiestnik miał zamiar pierwotnie zabawić w Krakowie dłużej, jednakże odjeżdża już dziś wieczorem do Lwowa z powodu choroby brata hr. Aleksandra Pinińskiego.

Godność szambelana otrzymał hr. Karol Ledóchowski, porucznik 3 p. uł.

— **Mianowania**. Minister handlu mianował dla technicznego oddziału dyrekcyi dla budowy dróg wodnych w ministerstwie handlu starszymi komisarzami budownictwa: komisarza budownictwa w ministerstwie handlu, Jana Czerwińskiego i inżyniera w namiestnictwie lwowskiem Onufrego Rajmunda Piekarskiego a komisarzem budownictwa Ksawerego Pietraszkiewicza, komisarza budownictwa kolei państwowych.

Minister handlu zamianował praktykanta leśnictwa Maryana Filipowicza komisarzem inspekcyjnym II kl.

Praktykantem konceptowym dyrekcyi poczt zamianowany został Aleksander Strzelbicki, dotąd praktykant namiestnictwa.

— **Ślub.** Dnia 17 bm. odbędzie się w Krakowie w kościele OO. Kapucynów ślub panny Ireny Bieńkowskiej z p. Stanisławem Kaczor-Batowskim, artystą-malarzem ze Lwowa.

Kronika lwowska.

— **Szach perski w Galicyi.** Pociągiem dworskim austryackim przejechał dziś przez Lwów poseł perski w Wiedniu Neriman Kehn, udając się do Podwołoczysk, gdzie jutro rano powita swego władcę. Szach perski przejedzie przez Lwów jutro o pół do 6 popołudniu i zatrzyma się na dworcu tutejszym zaledwie 5 minut. Przenocuje w wagonie w Jarosławiu (nocą bowiem jeździć nie lubi) a w sobotę rano stanie w Wiedniu, skąd znowu bez zatrzymania się, uda się w dalszą drogę do Pontebby.

— **Na Zjazd dziennikarzy słowiańskich**, który odbędzie się podczas Zielonych świąt w Lublanie wyjeżdża wielu publicystów polskich. Z ramienia naszej redakcyi wyjeżdżają p. Ludwik Stasiak, który też na zjeździe reprezentować będzie *Gazetę Narodową*, oraz ks. Jabłoński. Dalej wyjeżdżają członkowie Tow. dziennikarzy polskich: wiceprezes M. Chyliński, sekretarz B. Laskownicki, poseł T. Merunowicz, dr. K. Ostaszewski-Barański, dr. A. Bieńkowski, W. Prokesz i Aleksander Karcz i ci będą stanowili upełnomocnioną delegacyę Towarzystwa na pierwszem walnem zgromadzeniu Związku słowiańskich stowarzyszeń dziennikarskich.

= **Do Tow. prywatnego gimnazyum żeńskiego we Lwowie** zapisali się jako członkowie założyciele: prof. dr. Finkel, prof. dr. Głąbiński, prof. Frączkiewicz i p. Chołoniewski; jako członek wspierający: adwokat dr. Holzer; wreszcie jako członkowie zwyczajni: panie Kazimiera Twardowska, Marya Gońkowa i M. Wierzchlejska. W tych dniach rozesłane zostaną rodzicom zgłoszonych uczenic drukowane instrukcye, zawierające objaśnienia, tyczące się warunków i terminu egzaminu wstępnego, wysokości opłat itd.

— **Deputacya aptekarzy w Wiedniu.** Pod przewodnictwem posła Pieprs Poratyńskiego udała się dziś — jak z Wiednia telegrafują — deputacya aptekarzy do prezydenta ministrów, i wręczyła mu memoryał ze swojemi życzeniami. Najważniejsze z nich: aby przepisy osobne dla weterynarzy zostały zawieszone, ażeby droguieryom zabroniono preparować leki na podstawie recept i wogóle zabroniono wydawać medykamenta, lecz aby im wolno było tylko sprzedawać chemikalia dla celów technicznych, aby tam, gdzie istnieje apteka, zabronionem było także drogueryom sprzedawać zioła. Dalej domagają się aptekarze, aby powołano osobnego referenta dla farmacyi do oddziału sanitarnego w ministerstwie spraw wewnętrznych i do najwyższej Izby sanitarnej, ażeby zniesiono należytości wizytacyjne itd. Co się tyczy domowych aptek lekarskich w małych miejscowościach, to ich najmniejsza odległość od aptek powinna być podwyższoną z 6 na 8 kilometrów.

Prezydent ministrów przyrzekł wszystkie te życzenia zbadać i choć one w wielu punktach kolidują z życzeniami farmaceutów prowincyonalnych, będzie się starał w subkomitecie komisyi sanitarnej o ile możności je uwzględnić.

= **Rada m. Lwowa** odbędzie posiedzenie w czwartek 15 bm. o 6 wieczór.

= **Sprawa pomnożenia etatu urzędników** konceptowych w magistracie lwowskim została na wczorajszem poufnem posiedzeniu rady miejskiej odroczoną na czas nieoznaczony. Referent dr. Starczewski postawił wprawdzie wniosek kreowania w etacie konceptowym 1 posady radcy magistratu, 4 posad sekretarzy, 3 posad komisarzy i 6 posad koncepistów, ale na wniosek rad. Gerstmana wniosek odesłano do sekcyi II i V celem dokładnego zbadania.

= **Do Tow. dla popierania nauki polskiej** jako członkowie założyciele przystąpiły Reprezentacya m. Krakowa, „Pierwsza związkowa Drukarnia we Lwowie", tudzież księgarnia E. Wende i Sp. w Warszawie a jako członkowie wpierający pp. Tadeusz Lange i Waleryan Przedpełski.

= **Pożar.** Dziś rano o godzinie $5^1/_2$ wybuchł w piekarni Kalmana Kalba, przy ul. Zamarstynowskiej pożar. Spaliły się sufity i znaczna część dachu. Miejska straż pożarna zlokalizowała ogień. Szkoda wynosi 800 kor. Była ubezpieczoną.

= **Morderstwo z miłości.** Wczorajsza rozprawa przeciw Władysławowi Czepil, który z miłości strzelał do swej ukochanej Bronisławy Goreckiej, zakończyła się zasądzeniem Czepila na rok ścisłego aresztu za „nieostrożne obchodzenie się z bronią," a to z uwagi, że Gorecka umarła w skutek odniesionych ran.

Kronika krajowa.

Wybór uzupełniający jednego członka Rady pow. w Tarnopolu z grupy większych posiadłości rozpisało namiestnictwo na 18 czerwca.

Wiece ruskie mają się odbyć w okresie Świąt Zielonych w kilku miejscowościach. I tak na 16 bm. zwołują Rusini wiec do Balic; nadto odbędzie się w piątek „wełyke narodne wicze" w Przemyślu. Wiece te odbyć się mają z okazyi rocznicy zniesienia pańszczyzny.

Ze Stanisławowa donoszą, że wychodźtwo ludu z tamtych okolic, szczególnie z powiatu tłumackiego, przybiera z każdym dniem coraz większe rozmiary. Nie ma dnia, żeby co kilkadziesiąt rodzin emigrantów nie przejechało przez tamtejszą stacyę. W sobotę, 10 bm. wywiózł osobny pociąg z Tłumacza przez Woronienkę, 240 osób, do Udine.

Prywatne gimnazyum realne w Zakopanem, które powstaje dzięki inicyatywie i ofiarności grona obywateli i gminy tamtejszej, zostanie otwarte 1 września. Na razie czynna będzie tylko klasa pierwsza. Obecnie kompletuje się grono nauczycielskie. Profesorowie języków łacińskiego i niemieckiego są już zaangażowani, jeden z lekarzy obejmuje nauki przyrodnicze, a języka francuskiego udzielać będzie p. Ciechomski, były nauczyciel tego języka na uniw. jagiellońskim. Wolne są dotąd posady nauczycieli czterech przedmiotów: polskiego, historyi, geografii i matematyki. Otwiera się zatem pole dla tych pedagogów, których nadwątlone zdrowie wymaga pobytu w klimacie górskim — mogą bowiem połączyć szczęśliwie leczenie klimatyczne z zarobkowaniem.

Rozmaitości.

Ω **Sprawa Humbert Crawford.** Paryskie pisma opowiadają, w jaki sposób pani Humbert przyszła na pomysł swego milionowego spadku. W r. 1880 rodzina pani Humbert, Daurignac, miała w Tuluzie sklep moduiarski. Pewnego dnia przechodził przed ich sklepem jakiś Portugalczyk i właśnie przed ich oknem dotknięty udarem, padł i zranił się do krwi zbitą szybą. To zranienie jednak było jego ocaleniem, gdyż właśnie upływ krwi ocalił mu życie zagrożone udarem. Zaniesiono go do domu Daurignac'ów, gdzie pielęgnowany przyszedł po pewnym czasie do zdrowia. Przed swoją śmiercią zapisał Daurignac'om pewną sumę i to dało powód do owej pogłoski o rzekomym milionowym spadku.

O oszustwie p. Humbert podają pisma jeszcze niektóre szczegóły. Wszystkie jej obrazy, zaopatrzone w podpisy pierwszorzędnych mistrzów, okazały się falsyfikatami. Również i w klejnotach jej już dawno poznikały prawdziwe brylanty, a zastąpione zostały fałszywymi. W r. 1889 zamówiła p. Humbert u złotnika miniaturową wieżę Eiffla z samych brylantów i zapłaciła za nią 4 miliony franków głównie z dochodów założonego przez siebie banku. Bank ów jest obecnie oblęgany przez biednych ludzi, którzy potracili tam wszystkie swoje oszczędności. Są to po największej części ubodzy księża z prowincyi, słudzy i robotnicy.

Duszą wszystkich machinacyj p. Humbert był notaryusz Langlois, karany już przedtem za nadużycia urzędowe więzieniem 5 lat. Langlois znikł bez śladu jeszcze przed dwoma tygodniami. On to miał jurydycznie dowodzić egzystencyi nieistniejących braci Crawford. Wspierał go w tem uwięziony już notaryusz Dumont, który, jak się teraz okazuje, odgrywał rolę jednego z Crawfordów. Zeznawał wobec notaryuszów pełnomocnictwa na rozmaitych adwokatów do zastępowania go przed sądami.

Z całego świata.

(Doniesienia telegraficzne.)

Waszyngton 14 maja. Cesarz niemiecki polecił ambasadorowi wywiedzić się u Roosevelta, czyby mile przyjął zaproszenie trzech amerykańskich dostojników wojskowych na tegoroczne manewry cesarskie. Prezydent odpowiedział, że zaproszenie takie chętnie przyjmie jako nowy dowód serdecznych uczuć cesarza dla Stanów Zjednoczonych. Pojadą zapewne jenerałowie Corbin, Young i Wood.

Nowy Jork 14 maja. Z Seranton w Pensylwanii donoszą, że w tamtejszych stronach strejkuje w kopalniach antracytu (najprzedniejszego węgla) około 140.000 robotników dorosłych i chłopaków.

Rzym 14 maja. Królowa Natalia złożyła wizytę królowej Małgorzacie, która ją potem rewizytowała.

Zmarli.

Alfred hr Łubieński, porucznik 3 p. ułanów zmarł nagle w Krakowcu.

Ze stowarzyszeń.

W stow. Jedności dnia 15 bm. o godz. pół do 8 wieczór poufne zgromadzenie dla omówienia sprawy drożyzny chleba.

Na budowę kaplic i kościołów.

Na budowę kościołów i kaplic we wschodniej części naszego kraju, stosownie do odezwy ks. arcybiskupa Bilczewskiego i onegdajszej naszej zachęty złożyła: N. 1 koronę.

Stan powietrza. (Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych.) Dnia 13 maja 1902 o godzinie 7 rano było: Wiedeń +05·8, Praga +09·6, Lwów +07·0 Czerniowce +06·6 Przemyśl +06·9, Nowy Zagórz +08·7 Skole +02·0 Tarnów —.— Ischl +06·0, Budapeszt +09·5, Gorycya —·—, Riva —·—, Semmering —·—.

Nowy sposób leczenia.

Wiedeń 13 maja.

W tutejszych kołach lekarskich i przyrodniczych budzi zajęcie nowy sposób leczenia, polegający na użyciu silnego elektro-magnesu. Od kilku tygodni, profesorowie uniwersytetu, lekarze, fizycy i elektrotechnicy, odwiedzają zakład znanego i poważanego lekarza chorób nerwowych dr. B. Beera, gdzie mają sposobność przypatrywać się doświadczeniom przez niego wykonywanym aparatem pomysłu szwajcarskiego inżyniera Eugen. Konrada Müllera.

Aparat jest bardzo prosty i doświadczenia przez dr. Beera demonstrowane i dla laików są bardzo zajmujące.

Oddawna już próbowano zastosować magnes w medycynie w chorobach nerwowych a szczególnie we Francyi używano go często jako środek przeciw histeryi. Krytyczne badania każą podejrzywać, że skutek zależał tu zawsze od suggestyi.

W nowszych czasach zbudował inżynier Konrad Müller przyrząd elektromagnetyczny, który wywołuje widoczniejsze zjawiska fizyczne i fizyologiczne i zaraz rzucili się niemieccy lekarze do prób. Doświadczenia z tym przyrządem takie wykazały zjawiska: koniec elektromagnesu zbliżony do skroni ale oddzielony od niej płytą kamienną grubą na 1 *cm*, wywołuje błyski w oczach, podobne do tych, jakie daje migotanie świecy; w ten sposób stwierdzono po raz pierwszy rzeczywisty wpływ pola magnetycznego na ustrój, co zresztą jest i prawdopodobne ze względu na to, iż do doświadczeń brano bardzo silny prąd z drutów ulicznych (do 40 Amperów).

Jeżeli dalej w pole takiego elektromagnesu wstawić pudełko papierowe z opiłkami żelaznemi, to układają się one w charakterystyczne pęczki, które jednakowoż nie pozostają w spokoju, ale drgają bezustannie. Nawet metale nie ulegające sile zwykłego elektromagnesu, jak np. srebro, popadają za zbliżeniem przyrządu Müllera w żywe drganie.

Jeżeli dany metal jest lekki, to położony na płytę elektromagnetyczną, zostaje od niej na kilka centymetrów w górę rzucony i buja w powietrzu. Dziesięciogroszówki niklowe, umieszczone na tej płycie pokrytej aksamitem, krążą po niej, jak koła obracające się około niewidzialnej osi.

Opatrzone odpowiedniemi modyfikacyami i zastosowane do celów fizyologicznych i lekarskich, znajdują się te aparaty w zakładach leczniczych w Szwajcaryi, Berlinie i Hamburgu, a jak dotychczasowe spostrzeżenia zdają się wskazywać, stosowanie tych prądów ma pewien wpływ łagodzący na układ nerwowy; próbują ich tedy w newralgiach, migrenie, rwie kulszowej, w bolach reumatycznych, a nawet przeciw bezsenności nerwowej. Podnoszę przytem, że leczenie to obok tego, iż nie może zaszkodzić, przedstawia nadto tę wygodę, że nie potrzeba się doń nawet rozbierać, gdyż przyrząd działa równie dobrze przez suknie, a nawet przez opatrunek gipsowy.

Ponieważ w listach swoich nie zwykłem się zajmywać kwestyami przyrodniczo-lekarskiemi, przeto muszę się poniekąd wytłómaczyć, co mnie skłania do dziennikarskiego zakomunikowania tego sposobu leczenia.

Przedewszystkiem mała spowiedź. Myślałem, że dwóch rzeczy do końca życia się nie pozbędę, mianowicie: migreny i sceptycyzmu co do skuteczności wszelkiego rodzaju środków i środeczków radykalnego wyleczenia tej nieznośnej choroby. Bo że nie znośne to jest cierpienie, prz

znają w pierwszym rzędzie druhowie dziennikarscy, z pomiędzy których chyba nie wielu jest wolnych od tego utrapienia.

Z tą samą więc rezygnacyą, z jaką płacę podatek, lub conajmniej chowam upomnienie, żeby go zapłacić, kupowałem coraz to nowe preparaty dla ulżenia bolu spowodowanego migreną. Gdym sięgnął do kieszeni. na pewniaka z niej wyciągnąłem jakiś „migrainstift", proszek migreninowy, pastylkę, fenicytynę czy jak się tam owe smokołyki nazywają. Przy bardzo silnych atakach migreny, obłożyłem głową gorącemi chustami i leżąc spokojnie w przyciemnionym pokoju czekałem Bożego zmiłowania. Aż tu — jeden z kolegów moich dziennikarskich, który zarówno zajmuje się sprawami z dziedziny przyrodniczo-lekarskiej, a także „migrenowy pasażer" opowiada mi o doświadczeniach w zakładzie dr. Beera i o błogich skutkach, jakie on na sobie doznawał, poddawszy się działaniu wspomnianego aparatu.

Jął mnie namawiać, mnie zatwardziałego niedowiarka, Zapewniał, że najpoważniejsi lekarze z wielkiem zajęciem śledzą rezultaty badań dr. Beera, że dr. Beera demonstrował swój system także przed uczestnikami ostatniego zjazdu balneologicznego — słowem, że mamy do czynienia z doświadczeniami i poważnemi rezultatami nowego zastosowania sposobu leczenia elektro magnsem.

Wreszcie poszedłem. Zakład dr. Beera, położony przy Maksymilianplatz, jest nadzwyczaj gustownie urządzony, choć bez wszelkiego cienia szarlatańskiego przepychu. Sposób użycia aparatu jest idealnie wygodny. Pacyent siada na fotelu obok aparatu i poddaje się jego działaniu. Nie uczuwa się najmniejszego bolu, ani nie doznaje żadnego nieprzyjemnego uczucia Okoliczność, że pacyent widzi i pojmuje, co się z nim dzieje, budzi także zaufanie do tego sposobu leczenia. Czytelnicy nie mogą odemnie, niżej podpisanego pacyenta, jako od laika wymagać bliższych objaśnień. Stwierdzić mogę fakt, że leczenie za pomocą aparatu Müllera, nie jest dokuczliwe, że nie wywołuje jakichś nowych objawów cierpień w organizmie i że po kilku tygodniach czuje się znaczną ulgę. A ponieważ takich, jak ja, to samo stwierdzić mogących — jest już stosunkowo spora ilość, ponieważ fachowcy doświadczeniami dr. Beera zajmują się z wielkiem zainteresowaniem, uważałem za stosowne, a poniekąd za swój obowiązek zwrócić na nie uwagę. (*O–i.*)

Ruch artystyczno-literacki.

* **Salon sztuk pięknych**, urządony przez p. Latoura, otwartym zostanie dnia 15 bm. Mieści się przy ul. Trzeciego Maja 11.

* **Ruskie konserwatoryum muzyczne** — jak donoszą *Rusłan* i *Diło*, ma być założone we Lwowie.

* **Rzeźba Kossowskiego**. Paryski korespondent warszawskiego *Słowa* pisze: Zaledwie otworzono podwoje oficyalnego Salonu paryskiego, a już wykwitł, jak corok zresztą, wypadek, który został przez pisma francuskie *Eclair* i *Français* podniesiony i gorąco komentowany. Rzeźbiarz, p. Henryk Kossowski, od lat dwudziestu kilku zamieszkały w Paryżu, przesłał w roku bieżącym do Salonu rzeźbę, którą zatytułował: „Dzieciom wrzesińskim". Salon rzeźbę tę odrzucił bez żadnych motywów, jakkolwiek praca jest bardzo dobrą. Mały napis na odrzuconem dziele, odkrył jednak tajemnicę: napisano tam dwie alfabetyczne litery *R. O.*, co dla wtajemniczonych znaczy: *Refusé opinion*: odrzucone z powodu pomysłu. Cóż to za pomysł przedstawił p. Kossowski w swej rzeźbie? Na wpół leżąc, mały chłopiec broni się od potwornego małża (pieuvre), który go owija i oplata swemi ośmioma ramionami, zaopatrzonemi w mnóstwo ssawek. U dołu podpis: „Dzieciom wrzesińskim." Chłopiec zmodelowany bardzo dobrze; zwierzę morskie, które się wpija w jego ciało, ma wyraz pełen zapamiętałości. Może za mało duszy jest w szamotaniu się dziecka, wszystko jednak nie tłómaczy zupełnie odmowy ze strony „jury". *Eclair* i *Français* wydrukowali natychmiast bardzo ostre w sprawie tej artykuły, a *Français* podał nawet reprodukcyę rzeźby p. Kossowskiego. Artykuł w *Français* kończy się słowami: „Myli się p. Kossowski, myśląc, że wolno protestować w dziełach sztuki przeciwko germanizacyi, jakiej prowincya poznańska jest widownią. Nie wolno czcić honoru i odwagi w Salonie artystów francuskich". Rzeźbę p. Kossowskiego odrzucono.

Udałem się natychmiast do p. Kossowskiego. Mieszka on w zacisznej dzielnicy w małym domku, schowanym wśród drzew w Belleville. Zastaję artystę w pracowni, w chwili lepienia jakichś artystycznych lichtarzy:

— Coż robić... to dla chleba.. — mówi rzeźbiarz. — Te wielkie dzieła robi się dla siebie; aźeby zaś żyć, trzeba pracować na zamówienia fabrykantów.

Rodem z Krakowa, p. Kossowski mieszka od lat dwudziestukilku w Paryżu i po polsku prawie już nie mówi, ale uważa się za Polaka i głęboko współczuje wszystkiemu, co nasze. Zarówno, jak wszyscy tutaj, stanowczo nie wierzę słowom bardzo źle dla cudzoziemców usposobionego sekretarza Salonu, który upewnia, że rzeźbę p. Kossowskiego nie przyjęto tylko z powodu technicznych braków. Do jakiego zaś stopnia fakt odrzucenia tej rzeźby i niesprawiedliwości popełnionej oburzył tu wszystkich, dowodzi to, że nietylko pisma codzienne, ale tygodniki i miesięczniki w sprawie tej głos zabiorą.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

We czwartek „Piękna z Nowego Yorku" Gustawa Kerkera.

W piątek po raz I „Nowe Bożyszcze" sztuka w 3 aktach François de Curela, tłumaczył Władysław Paliński i po raz I „Sąsiadka" dramat w jednym akcie T. Rittnera.

W sobotę popołudniu „Śluby panieńskie" Al. hr. Fredry, ojca — O 7 wieczór „Uroczyste przedstawienie" z okazyi Zjazdu Techników polskich.

W niedzielę popoł. „Na Łyczakowie" Dominika. wieczór „Piękna z Nowego Jorku" operetka G. Kerkera.

W poniedziałek „Zimowa opowieść" W. Szekspira, wieczór po raz I „Nasze szwaczki" obraz sceniczny w 5 aktach ze śpiewami i tańcami, przez Zygmunta Przybylskiego.

We wtorek „Nowe Bożyszcze" i „Sąsiadka" Tadeusza Rittnera.

Początek przedstawień wieczornych w teatrze miejskim, ze względu na ciągłą porę słotną opóźnionym na razie nie będzie aż do dalszego zawiadomienia. Przedstawienia zwykłe rozpoczynać się będą i nadal o godz. siódmej.

Repertuar teatru krakowskiego.

We czwartek „Florio i Floris" Schönthona.

W sobotę „Albert, wójt krakowski" Kozłowskiego.

W niedzielę „Hulaj duszo" Walewskiego.

W poniedziałek popołudniu „Kościuszko pod Racławicami", wieczór „Krzyżacy".

We wtorek „Albert, wójt krakowski" Kozłowskiego.

„Król Duch" Lutosławskiego.

W dwóch wykładach o „Królu-Duchu" nie mógł prof. Lutosławski wyczerpać całego poematu. Objął w nich tylko dwa rapsody. Dokończenie zaś odłożył na później, gdy za kilka tygodni przyjedzie znowu do Lwowa, ponieważ zaś jest przeciwnikiem wszelkich form szablonowych, niegodnych — jak mówi — polskiego ducha, nie będą te przyszłe wykłady nigdzie ogłoszone; również nie będą sprzedawane bilety wstępu. Kto zechce w nich wziąć czynny lub bierny udział, ma się zgłosić u pana Aleksandra Wolskiego (ul. Kurkowa 27).

Wczorajsze zebranie przeciągnęło się do późna, ponieważ na wstępie był długi wykład filozoficzny, potrzebny do zrozumienia myśli poematu, o wewnętrznej, jednolitej istocie człowieka, o jego jaźni, o osobistości złożonej, działającej na zewnątrz. Ztąd nauka, jak człowiek powinien dążyć do królewskości ducha, jak udoskonalać i uduchowniać nawet drobne codzienne czynności życia, aby duch brał przewagę nad ciałem. Człowiek powinien uduchowniać nawet funkcye fizyologiczne, jak: jedzenie, oddechanie, sen; prelegent przywiązuje szczególną wagę do snu i przypomina, jak wielkie znaczenie nadawali snom polscy poeci.

Gdy duch człowieka zapanuje nad ciałem nad osobistością człowieka, wtenczas do takiej dochodzi potęgi, że człowiek samą tylko myślą, samą wolą może nad czemś mieć przewagę, może rządzić niższemi duchami. A jeśli tysiące ludzi zjednoczy, zestrzeli swoje myśli, swoje pożądania, swoje wole ku jednemu wspólnemu celowi, wtenczas mogą przeważyć szalę wypadków dziejowych, mogą wpływać nawet na wybór króli, papieży itd. Mogą przywołać na ziemię Króla-Ducha, który zdejmie z narodu czar snu i powiedzie go do światła, do zwycięztwa.

Tak wierzy p. Lutosławski.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą).

— Szach perski przejedzie w piątek o 11 40 przedpołudniem przez Kraków Na dworcu nie będzie przyjęcia.

— Dziś rano ropoczęły się wybory 12 członków nowej rady miejskiej, z oddziału większych realności. Udział wyborczy jest dosyć liczny. Do 11 na 206 uprawnionych głosowało 50 wyborców. Kursują listy konserwatywne i demokratyczne.

Z POZNANIA.

(Telegrafem i pocztą).

— Skazanym w procesie wrzesińskim oznajmiono, że mają w przeciągu tygodnia stawić się do odsiedzenia kary, na którą ich skazano.

— W niedzielę odbył się w Poznaniu przy udziale blisko 1000 rzemieślników i robotników wiec, na którym obradowano „o narodowem stanowisku polskiego stanu robotniczego wobec hakatystów". Wszyscy mowcy godzili się w tem, że robotnik polski, zależny od pracodawców Niemców, winien sprzedawać pracę swą jak najdrożej, że jednakże nigdy nie wolno mu dla zarobku wyrzekać się swej narodowości lub chociażby tylko drobnej części swych praw narodowych. W końcu przyjęto jednogłośnie następującą rezolucyę. „Ponieważ u znajemy, iż przyszłość narodu zależy od stopnia oświaty i ekonomicznego rozwoju względnie dobrobytu jednostek, przeto wzywamy polski stan roboczy: 1) aby się nie uchylał od szerzenia oświaty ekonomicznej między sobą, 2) aby się łączył w związki zawodowe i mianowicie przystępował licznie do założonego niedawno „Związku zawodowego polskiego" w Poznaniu, 3) aby nie szukał rad i wskazówek w związkach chrześcijańsko-niemieckich, lub socyalistycznych, lecz pracując o własnych siłach, choć mniej skutecznie i powoli — stale i niezmiennie trzymał się z daleka od wpływów obcych, a zatem mu wrogich!"

Wybuch wulkanu.

Profesor John Milne, jedna z największych powag na polu sejsmitycznem (trzęsień ziemi), posiadający własne obserwatoryum sejsmityczne w Newport na wyspie Wight oświadcza: Katastrofę na wyspie Martynice przypisać należy jedynie wybuchowi wulkanicznemu, gdyż nie zaszło żadne poważne trzęsienie ziemi w Indyach Zachodnich. Gdyby zaszło było na Martynice, to mój sejsmograf byłby mi je oznajmił w dziewięć minut po poczęciu. Moje obserwatoryum jednak w ostatnim tygodniu nie zapisało żadnego trzęsienia. Oprócz jednego lekkiego d. 8 bm. o godz. 3 minut 15 rano, które się zapewne w Małej Azyi wydarzyło. Od d. 19 kwietnia, kiedy to dostrzegłem wyraźne dowody wstrząśnięcia powierzchni ziemi w Gwatemali nie zaszły żadne zaburzenia sejsmityczne w Indyach Zachodnich i stronach okolicznych.

Prawdopodobnym powodem katastrofy martynickiej jest to, że górze Mont Pelée zerwało głowę tak, jak nadmiernie naprężona para zrywa głowę cylindra maszynowego. Tak gwałtowny wybuch wulkaniczny przypisać należy wsiąknięciu wody przez skały, która się aż do roztopionego pod skorupą ziemi materyału dostaje. Wytwarza się wtedy para wodna, wywierająca swoją gwałtowną siłą prężną nacisk niezmierny tak, iż wybuch następuje. Jeżeli wybuch zdarzy się w chwili, gdy wnętrze krateru jest napełnione wodą, jak to w niektórych kraterach bywa, następuje niezmierny wybuch błota, które nieprzejrzanemi masami pędzone w dół stokami góry, zapełnia doliny i wszystko, co po drodze napotyka.

Mojem zdaniem także przepadłe okręty pogrzebała fala błota. Najciekawszy przykład tego rodzaju, który osobiście obserwowałem, zdarzył się w Baudoirar w Japonii. Całkiem spokojna sobie stara góra, która iżby czynnym wulkanem była, nikomu się nie śniło, wybuchła nagle i dolinę na piętnaście mil długą a około sześciu szeroką (mila angielska tyle co dwa kilometry) błotem i osypiskiem na wysokość stu przeszło stóp zasypała.

Tak samo przedstawia właśnie tę rzecz prof. Józef Siemiradzki, który robił badania geologiczne na Martynice. Powiada on, że na szczycie Montagne Pelée dawny krater wypełniły wody deszczowe, tworzące ładne okrągłe jeziorko i tylko obecność gorących źródeł wskazywała znawcy, że wulkan jeszcze nie zupełnie wygasł Tak samo jak Milne twierdzi prof. Siemiradzki, że szczyt Montagne Pelée razem ze swojem jeziorem wyleciał w powietrze, i że nie lawa, ale fala błota zalała miasto i port. Lawa spływa zwolna, ale błoto z niesłychaną szybkością.

(Telegram „Gaz. Nar."

Martynika 14 maja. Przedsięwzięte obecnie pomiary głębokości morza w pobliżu wyspy wykazały, że głębokość, która wynosiła dotychczas 200 metrów, wynosi obecnie 1200 metrów.

Na Jamajce wszystkie źródła siarczane wykazują obecnie ogromnie wysoką temperaturę. W Ameryce północnej zaczynają się pokazywać objawy wulkaniczne. Góra Mont-Jona, dotychczas zupełnie spokojna, zaczęła wydawać ze swego wnętrza parę i dym. Mieszkańcy okoliczni gromadnie uciekają ze swych siedzib.

Paryż 14 maja. (Tel. pryw.) Donoszą tu z Forte de France, że kapitan pewnego okrętu, który wziął na pokład 800 osób ocalonych z katastrofy w Martinique, opowiada, iż wulkan Mont Pelée ciągle jeszcze lawę wyrzuca. Członkowie ekspedycyi ratunkowej wyekwipowani są jak górnicy, aby byli ochronienii przed wpływem gazów.

Telegramy i telefonematy.

Rada państwa.

Wiedeń 14 maja. Pomiędzy odczytanemi na pzisiejszem posiedzeniu Izby posłów interpelacyami i wnioskami znajdują się: interpelacya Olszewskiego w sprawie wyborów gminnych w Brzesku i wniesionego rekursu; Klofacza w sprawie rzekomego wywarcia wpływu na pewnego sędziego w Beneszowie przez arcyksięcia Franciszka Ferdynanda. Ów sędzia miał uwolnić pewnego woźnicę, który dopuścił się kradzieży. Arcyksiążę miał sędziego zawołać do siebie i dać mu naganę.

Izba przeszła następnie do dyskusyi

nad budżetem kolejowym

P. Starzyński omawia sprawę deficytu kolie państwowych, przyłącza się do wczorajszych wywodów Kolischera; polemizuje z wywodami posła Khewenhüllera, który sieć kolei państwowych podzielił w swej mowie na 4 rejony, i oświadczył był, że rejon wschodni jest bierny, bo należą doń wszystkie koleje galicyjskie, które to koleje zbudowane zostały jako koncesya dla Galicyi.

Przeciwko t m twierdzeniom Khevenhüllera mowca stanowczo protestuje. Jeśli buduje się kolej dlatego, ponieważ jest potrzebna, to przecież nie można uważać tego za koncesyę. Wskazuje na ogłoszony niedawno wykaz dochodów z kolei lokalnych do marca b. "

Z 14 kolei lokalnych miało 11 kolei lokalnych (galicyjskich) dochód wyższy niż w roku poprzednim. Widać z tego, że rentowność galicyjskich kolei zwiększa się a nie zmniejsza. P. Starzyński podnosi z zadowoleniem, że minister Wittek we wczorajszej mowie odparł twierdzenie, jakoby sieć wschodnia była bierna. Minister słusznie wskazał na galicyjską kolej Karola Ludwika, która gdy była prywatną, niosła złote jaja akcyonaryuszom, a obecnie daje całej sieci kolei państwowych, przysparzając jej dochodów. Następnie oświadcza się p. Starzyński za upaństwowieniem kolei północnej, które powinno nastąpić z dniem 1 stycznia 1904; wskazuje na wnioski Koła polskiego w tej sprawie.

P. Starzyński omawia następnie sprawę kolei południowej, domagając się, by strzeżono należycie interesów wierzycieli. Porusza sprawę taryfową i zaznacza, że w Anglii, Francyi i Ameryce północnej reprezentacye ludowe mają wielki wpływ na taryfy. Przechodzi do omawiania sprawy budowy kolei i ruchu na kolejach. Wykazuje konieczność linii Lwów - Winniki - Brzeżany - Podhajce. Oświadcza się za bezpośrednim połączeniem Lwowa z Warszawą, co mogłoby nastąpić przez wybudowanie linii Lwów-Bełzec-Lublin. W delegacyach podniesiono, że stosunek Austryi do Rosyi jest przyjazny, w obec tego wpływ Austryi powinien pokonać trudności, stawiane w tej sprawie przez Rosyę.

Wybudowaniem tej kolei stworzonoby bezpośrednie połączenie morza Czarnego z Bałtyckiem, któreby miało tak wielkie międzynarodowe znaczenie, że ewentualne szkody, wynikłe ztąd dla linii Lwów-Kraków nie wchodzą w grę. Domaga się koncesyonowania kolei Janów-Jaworów i Tarnopol-Zbaraż. Omawiając sprawy ruchu zaznacza, że na linii Lwów-Bełzec pociąg jedzie z szybkością 7 km na godzinę. (Wesołość).

Powodem tego jest oszczędzanie węgla. Dalej domaga się p. Starzyński bezpośredniego połączenia pospiesznym pociągiem Krakowa z Trzebinią, przez co podróż ze Lwowa do Warszawy stałaby się o 6 do 8 godzin krótszą. Urguje bezpośrednie połączenie Jarosławia z Sokalem zapomocą wagonów, kursujących wprost. Uskarza się na brak wagonów, szczególnie na linii Lwów-Podwołoczyska, na brak wagonów po większych stacyach kolejowych, gdzieby wagony mogły być ważone wraz z ładunkiem, tak, że nie potrzebaby przewozić towarów w otwartych wozach, przyczem często pewna ilość ich znika.

Co się tyczy ulg taryfowych należałoby zaprowadzić jednolity system a nie raz bez przyczyny odmówić ułatwień a drugi raz przyznać je. Tak np. członkowie walnego zgromadzenia towarzystw rolniczych, przeważnie mniejsi właściciele dóbr, nie otrzymali żadnych ulg w jeździe; natomiast cyrkowi Henry, który obecnie daje przedstawienia w Krakowie, przyznano ulgi. W końcu omawia p. Starzyński kwestyę językową, domagając się zaprowadzenia języka polskiego w służbie wewnętrznej na kolejach galicyjskich, co nie przyniosłoby szkody służbowym stosunkom, ani też nie groziło bzpieczeństwu państwa. (Żywe oklaski.)

Wiedeń 14 maja. (Tel. pryw.) Po p. Starzyńskim przemawiali pp. Axman, Baumgarten, Pogacknik, Pasevi, a obecnie (godz. pół do 5) przed próżną Izbą mówi p. Hauck tak cicho, że go na galeryi wcale nie słychać,

Przy budżecie ministerstwa kolei mają jeszcze mówić posłowie: Mosdorfer, Mastalka i dr. Ryba; zdaje się, że dziś po tych przemówieniach upora się Izba z ministerstwem kolei, choć Mastalka znany jest jako *Dauerredner* i zapowiedział, że będzie mówił ostro i całą godzinę.

Sytuacya parlamentarna.

Wiedeń 14 maja (Tel. pryw.) Dotychczasowe pertraktacye, mające na celu przyspieszenie dyskusyi budżetowej, nie zostały uwieńczone dodatnim rezultatem. Swierdza to półurzędowy *Fremdenblatt*. Jedynie koło polskie oświadczyło gotowość zredukowania liczby mowców, uczyniło to atoli zależnem od tego, czy i inne stronnictwa tak samo postąpią.

Jest zamiar załatwienia w obecnej sesyi następujących jeszcze spraw: ustawę o handlu terminowym; o podatku na bilety kolejowe; o zrównaniu pensyj wdów po urzędnikach; o stabilizacyi dyurnistów, egzekutorów podatkowych i woźnych. Ta ostatnia sprawa, gdyby podatek na bilety kolejowe został uchwalony, mogłaby być zarządzoną i w drodze administracyjnej.

Kozłowski-Galgotzy.

Wiedeń 14 maja. (Tel. pryw.) P. Kozłowski wystosował do Galgotzyego list, w którym zaznacza, że ponieważ br. Chlumetzky zarzucił Kozłowskiemu, że jego mowa zawierała zarzuty, których Galgotzy, jako nieobecny, nie mógł odeprzeć, — on (Kozłowski) podaje Galgotzemu treść przemówienia i zarzuty, jakie w tem przemówieniu w komisyi budżetowej delegacyi austryackiej podniósł.

Delegacye.

Wiedeń 14 maja. (Tel. pryw.) Komisya legitymacyjna dla nietykalności poselskiej przygotowała również liczny materyał, zawierający sprawy nagłe, które grożą przedawnieniem Nikt jednak o tem nie myśli.

Madyaryzacya.

Budapeszt 14 maja.

Na wczorajszem posiedzeniu sejmu węgierskiego Bakonyi (ze stronnictwa niezawisłych) wystąpił z oświadczeniem, iż nie jest także zadowolony z wyjaśnień p. Szella w sprawie świty arcyksięcia Franciszka Ferdynanda, która ma mu towarzyszyć w podróży do Londynu. W świcie tej będzie na trzech kawalerów austryackich tylko jeden węgierski Jest to zdaniem jego naruszenie równorzędności obu państw i zarzucał ministrom wspólnym, iż na posiedzeniach delegacyj węgierskich mówią po niemiecku.

Dep. Rakowszky przyłączył się do powyższych wywodów i z oburzeniem podniósł, iż dep. Falk przemawiał w delegacyach również po niemiecku. (Wielki hałas. Głosy: To wstyd! Niezawiśli deputowani biją o pulpity). Mowca wyraził żdziwienie, że tak zasłużony dla ojczyzny człowiek jak Falk, mógł coś podobnego uczynić.

Deput. Hodossy usprawiedliwił ministrów wspólnych, zaznaczając, że mówią w delegacyach po niemiecku dlatego, bo nie władają językiem węgierskim, wyraził atoli nadzieję, że przyjdzie czas, iż będą umieli po węgiersku. Do tego czasu niech się opozycya powstrzyma z zarzutami. Wśród wielkiej wrzawy posiedzenie przerwano.

Budapeszt 14 maja. (Tel. pryw.) Szell mówił dziś w sejmie węgierskim, że żadnej presyi dzienników nie ulegnie i nie wyjawi szczegółów rokowań z Körberem, które nie są ukończone.

Wezuwiusz grozi.

Neapol 14 maja. (Tel. pryw.) Od wczoraj Wezuwiusz jest bardzo niespokojny. Władze zawiadomiły ludność o grożącem niebezpieczeństwie. Lawa spływa potokami po jednej stronie góry. Krater wyrzuca kamienie.

W Chinach.

Londyn 14 maja Biuro Reutera donosi z Harrysmith 12 maja: Generał Wessels, Ludwik Botha i inni wodzowie boerscy przybyli tu wczoraj i dziś udają się na konferencyę z delegatami Boerów.

Anglia i Transvaal.

Pekin 14 maja. Po walkach ostatnich dni można uważać powstanie w południowej części Pechili za stłumione. Stoczono zacięte walki; powstańcy dopuszczali się strasznych okrucieństw.

Spisek w Persyi.

Berlin 14 maja, (Teleg. pryw.) Z Petersburga donoszą tu, że w Teheranie odkryto spisek rewolucyjny, do którego należało wielu urzędników i duchownych.

Spisek godził na życie szacha i następcy tronu.

Odkrycie to wywołało wielką panikę.

Preszburg 14 maja. Wydział municypalny komitatu preszburskiego uchwalił wniosek przeciw wzmagającej się na Węgrzech agitacyi pansławistycznej. W tym celu postanowiono domagać się w sejmie zaostrzenia ustawy o narodowościach z roku 1868, gdyż dzisiejsza ustawa ułatwia antiwęgierskie agitacye. Wszystkie municypie zostaną wezwane do przyłączenia się do tej uchwały Słowacy będący członkami wydziału municypalnego, nie brali w tem posiedzeniu udziału.

Paryż 14 maja. Obliczenia wykazują, że gabinet będzie miał w nowej izbie posłów większość 85 do 94 głosów, a więc prawie o połowę więcej, niż poprzednio.

Londyn 14 maja. Izba gmin odrzuciła znaczną większością poprawkę Harcourta, domagającą się nie przyjęcia projektu o nałożeniu cła na najniezbędniejsze środki żywności.

Madryt 14 maja. (Tel. pryw.) Na wczorajszej radzie ministeryalnej omawiano sprawę upełnoletnienia króla Alfonsa. Radzie przewodniczyła królowa. Sagasta zagaił posiedzenie przemówieniem, w którem podnosił zasługi królowej. Panegiryk ten wzruszył królowę do łez.

Dział rolniczy.

α **Wystawa drobiu, gołębi i królików** we Lwowie. urządzona przez kraj. tow. chowu drobiu otwartą zostanie w sobotę 17 bm. o 10 rano.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie dnia 14 maja. Ceny za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa 9·75 do 10·90. pszenica nowa 7·55 do 8·—, żyto gotowe 7·— do 7·30, żyto nowe 5·25 do 5·50, owies obroczny 4·75 do 5·25, owies nowy 0·— do 0·—, jęczmień pastewny 6·25 do 6·50, jęczmień browarny 6·75 do 7·—, rzepak nowy —·— do —·—, lnianka —·— do —·—, groch pastewny 6·50 do 7·50, groch do gotowania 8·25 do 10·—, wyka 7·— do 7·50, bobik 6·25 do 6·50 hreczka 7·25 do 9·25, kukurndza nowa 6·30 do 6·50, stara 0·— do 0·—, chmiel na 56 kilo —·— do —·—, koniczyna czerwona 50·— do 60·—, biała 50·— do 75·—, szwedzka 55·— do 80·—, tymotka —·— do —·—.

Spirytus loco za 50 lit. gotowy 16·— do 16·24, paritas Tarnopol na termina 14·50 do 14·75.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 13 maja.

Młyny węgierskie pozbyły w ostatnim czasie znaczniejsze ilości mąki do Galicyi, przez co odbyt na mąkę krajową jest chwilowo utrudniony, a ceny nie stoją w stosunku do kosztów produktu surowego. Z tego powodu młyny krajowe ograniczają swoją produkcyę, kupując jak najmniej, a że przytem urodzaj pszenicy zapowiada się wogóle dobrze, więc ceny nie zdołały się utrzymać.

Płacono: pszenicę białą od 10·— do 10·30 koron czerw. od 10·— do 10·25 kor., żółtą od 10·0 do 10·20 koron, żyto 7·60 do 8·— koron, jęczmień browar. od 7·25 do 7·75 koron, na paszę od 6·85 do 7·15 koron, owies 7·80 do 8·25 koron, rzepak od —·— do —·— koron, konicz czerwony —·— do —·— koron, biały —·— do —·— koron, kukurudza —·— koron, wszystko za 50 kilogr.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Wiedeń d. 14 maja. Cukier (spokojnie) 17·55 do —·—. Nafta galicyjska —·— do —·—. Spirytus 38·— do —·—.

Wiedeń d. 14 maja. Kurs w koronach i po 50 klgr. Notowano: pszenicę na jesień 7·91 do 7·92, na wiosnę 0·— do 0·—, na maj-czerwiec 8·76 do 8·77, żyto na jesień 6·89 do 6·90, na wiosnę 0·— do 0·—, na maj-czerwiec 7·29 do 7·31, kukurudza na wrzesień-październik 0·— do 0·—, na maj-czerwiec 5·19 do 5·20, na czerwiec-lipiec 0·— do 0·—, na lipiec-sierpień 5·26 do 5·28, owies na jesień 6·05 do 6·07, na wiosnę 0·— do 0·—, na maj-czerwiec 7·30 do 7·32. Rzepak na sierpień-wrzesień 12·10 do 12·20, na styczeń-luty —·— do —·—, olej rzepakowy na kwiecień-maj —·— do —·—, na sierpień-wrzesień —·— do —·—.

Usposobienie słabe.

Stan powietrza: pochmurno.

Budapeszt d. 14 maja. Kurs w koronach i po 50 klgr. Notowano pszenicę na kwiecień 0·— do 0·—, na maj 8·55 do 8·56, na październik 7·71 do 7·72, żyto na maj —·— do —·—, na październik 6·66 do 6·58, owies na kwiecień 0·— do 0.—, na październik 5·72 do 5·73, kukurudza na maj 4·92 do 4·93, na lipiec 4·98 do 4·99. na sierpień —·— do —·—, rzepak na sierpień 11·65 do 11·75.

Oferty na pszenicę mierne.

Chęć kupna słaba.

Usposobienie spokojne.

Stan powietrza: piękna.

Dział ekonomiczny.

β **Petersburg** 14 maja. Ministerstwo skarbu zamierza nałożyć cło na wszelakie wzory towarów z powodu, że pod pokrywką wzorów dzieją się wielkie nadużycia.

β **Chicago** 14 maja. (Tel. Pryw.) Adwokat rządu Stanów Zjedn. wniósł w tutejszym trybunale skargę przeciw trustowi mięsiwa, mianowicie, że spisek sztucznie zniża cenę bydła hodowcom a podnosi ceny wszelkiego mięsa konsumentom. Trybunał powinien tedy zastanowić te praktyki trustu a szefów wielkich firm odstawców zniewolić do przedłożenia ksiąg, które w zupełności wykażą winę.

β **Węgle z Królestwa Polskiego** Układy w sprawie dostawy węgli z zagłębia dąbrowskiego dla Galicyi już są ukończone. Wysyłka węgli rozpocznie się z początkiem jesieni. Udział w dostawie wezmą kopalnie: „Saturn", „Renard", „Czeladź", warszawskie Towarzystwo i Kompania sosnowiecka.

Z rynków pieniężnych,

Wiedeń d. 14 maja. (Telegram „Gazety Narodowej"). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austr. zakł. kred. 678·50, węg. zakładu kred. 697·—, Anglobanku 272·—, Unionbanku 546·50, Banku dla krajów koronnych 425·—, Bankvereinu 452·—, Bodencreditu 942·—, Gal. Banku hipot. —·—, kolei państwowych 679·50, kolei południowej 47·50, tramwaju A. 283·50, B. —·—, kolei Elbenthal 462·—, kolei północnej 5780, kolei czerniowieckiej —·—, alpiny 413·50, Rima Muranya 513·—, praskiego towarz. żel. 1548·—, fabryki broni 333·—, tureckie tytoniowe 291·—, oblig. węg. indemniz. 97·65, renta majowa 101·75, austr. renta koronowa 99·65, węg. renta koronowa 97·65, 56-let. listy tow. kredyt. ziemsk. 96·60, 4-procent. listy banku krajowego 97·—, $4\frac{1}{2}$-procent. listy banku krajow. 101·—, 4-procent. listy banku hibotecznego 96·25, $4\frac{1}{2}$-proc. listy banku hipotecznego 100·60, 5-procent. listy banku hipotecznego 110·—, 4-procent. galic. oblig. propinac. 99·25, 4-proc. galic. pożyczka kraj. z r. 1893 r. 97·10, 4-procent. pożyczka m. Lwowa 94·—, losy tureckie 106·—, marki 117·30 ruble 258·50.

Paryż d. 14 maja. Giełda wieczorna. Trzyprocentowa renta 101·12, Mąka 26·75.

Berlin d. 14 maja. Zamknięcie giełdy Banknoty austryackie 85·20 (podług obliczenia procentowego), Spirytus 33·70, Austryackie kredyty —·—, Disc. Commandit. —·—

Frankfurt d. 14 maja. Giełda wieczorna. Austryackie kredyty 210·60, Kolej państwowa —·—, Alpiny —·—, Disconto 183·50, Laura —·—.

Nadesłane

Za tą rubrykę Redakcya nie odpowiada.

Podaję do publicznej wiadomości, że żadnych weksli ani sam nie podpisywałem, ani nikomu ich nie żyrowałem i że przeto wszystkie ewentualne w obiegu będące weksle mojem nazwiskiem podpisane nie będą przezemnie płacone.

Józef kniaź Puzyna.

Sprostowanie.

W zaproszeniu krewnych i znajomych na pogrzeb mego syna Bolesława, umieszczonem bez mojej wiedzy w num. 124 *Gazety Narodowej*, wymieniono mylnie, jakoby tenże był pełnoletnim. W chwili zgonu syn mój nie miał 23 lat; niech więc moje nieszczęście spowodowane nagłą jego utratą posłuży rodzicom za przestrogą, gdyby ulegając prośbie swych synów zechcieli zezwolić na ożenienie się ich przedwczesne.

Z Zakrzewskich Kamila Mokrzycka.

HOTEL EUROPEJSKI

(Alberta Szkowrona).

Przyjechali do Lwowa d. 14 maja 1902 r. Hr, Krusenstern z Niemirowa, I. Wolgner z Komarówki, A. Zaremba Cielecki z Hadyńkowiec, I. Madeyska z Sambora, I. Obmiński z Bartatowa, ks. Jelonek z Czernichowa, M. Szybalski z Krakowa, obl. Neumann z Stanisławowa, K. Piotrowski z Krzeszowic, K. Drahanowski z Kamionki str., R. Witoszyński z Sanoka, Z. Żuk Skarszewska z Limanowy.

12

Dla zemsty

powieść z czasów Ludwika XV.

E. Capendu.

(Ciąg dalszy).

— Ależ moja kochana — mówiła Salé do Dumesnil — taka szczerość powinna być zabronioną. To okropne! Musiałaś dużo cierpieć?

— A tak... nie mogłam przez kilka dni zapomnieć tego oryginalnego wypadku.

— W tem wina pani — rzekł Crèqui, nachylając się do pięknej sąsiadki. — Dlaczego grasz z takiem przejęciem. Podczas sceny złorzeczeń, parter cofnął się ze zgrozą!

— Tak, tak — rzekł opat de Bernis — a w chwili, kiedyś pani deklamowała wiersz:

„Bogibym przeklęła, gdyby mnie stworzyli!“ parafianin w gniewie wyskoczył z parteru i chciał panią uderzyć.

— Kazałem aresztować tego wrażliwego spektatora — rzekł książę Richelieu — lecz panna Dumesnil kazała go zaraz uwolnić i do tego podziękowała mu.

— Pozwól, że ci dam inny przykład uznania twego talentu — rzekła panna Quinault. — Garick — jak ci wiadomo — bawi obecnie w Paryżu. Ostatnim razem był w mojej loży, mówiliśmy o tobie i pannie Clairon.

— Cóż sądzisz o jej talencie? — spytałam go.

— Nie można grać w tragedyi lepiej od panny Clairon.

— A panna Dumesnil? — spytałam dalej.

— O! - zawołał z zachwytem. - Nigdy nie widziałem panny Dumesnil, widziałem tylko Agrippinę, Semiramis i Atalię!

— Na honor! — zawołał Lixen — Garrick ma słuszność, panna Clairon to symbol sztuki, a panna Dumesnil, to obraz natury!

— A ty, mój książę, czemże jesteś? — spytała, śmiejąc się panna Gaussin.

— Wielbicielem wszystkich trzech — odrzekł z galanteryą Lixen.

— Jakto, wszystkich trzech? Powiedziałeś pan przecie, sztuka i natura, to dwa...

— Tak!... Lecz między sztuką i naturą jest jeszcze wdzięk... To znaczy, że między panną Dumesnil a Clairon, jest jeszcze panna Gaussin!

— Pochlebca!

— Panowie! — zawołał Lixen, podnosząc swą szklankę — piję zdrowie księcia de Cossé Brissac, który pozwolił nam tej nocy przepędzić małą chwilkę w towarzystwie królowej tańcu, dramatu, tragedyi i inteligencyi.

Wymawiając ostatnie słowo. skłonił się pannie Quinault, tak jak się był poprzednio ukłonił pannom Dumesnil *), Camargo, Sale i Zofii.

— Rzeczywiście! — rzekł książę de Cossé Brissac, rzuciwszy okiem na całe grono — trudno znaleść lepiej dobrane towarzystwo!

— O!... jestto także zdanie pewnego bardzo powabnego człowieka — rzekł wicehrabia de Tavanne, wypróżniając szklankę. — Bardzo żałuję, że go tu nie przyprowadziłem! Spotkałem go dziś wieczór, wychodząc z pałacu. Skoro mu powiedziałem dokąd idę, zawołał:

— Jakże żałuję, wicehrabio, że nie mogę dzisiaj tam pójść z tobą; mam kilka bardzo ważnych interesów do załatwienia. Na drugi raz jednak bądź tak dobry, uwiadomić mnie dniem naprzód!

— Jestto zatem przyjaciel? — spytała ciekawie Zofia Camargo.

— Jeden z najlepszych.

— Szlachcic?

— Z dziada pradziada!

— Znamy go? — spytała Camargo.

— Wszyscy, przynajmniej z nazwiska.

— A! z nazwiska! Takie świetne?

— Z każdym dniem coraz większego nabiera blasku, każdy ma je na ustach.

— Któż taki u licha? — spytał niecierpliwie Richelieu.

— Kto, kto, kto taki?

— Kto on jest?

— Kto, powiedz!

Zewsząd nalegano.

— Zgadnijcie! — rzekł Tavanne.

— E! daj mi pokój z twojem zgadywaniem — rzekł margrabia de Crequi. — Mów.

— Powiedz, powiedz! — prosiły panie.

Tavanne stanął w pozie majestatycznej.

— Naczelnik kurnika, Poulailler! — rzekł dobitnie.

Chwila milczenia. Nagle wszyscy wybuchnęli śmiechem.

— Hahaha! Naczelnik kurnika! — mówił śmiejąc się Brissac, — żałujesz, żeś go nie przyprowadził?

— Tak — odrzekł Tavanne poważnie.

— Czy słyszysz, piękna Camargo?

— Słyszę i drżę cała.

— O mój wicehrabio! Jakże można mówić o takich rzeczach! — rzekła ze wstrętem panna Salé.

— Ależ, pani, mówię to, co jest w istocie!

— Mówiłeś o naczelniku kurnika, o panu de Poulailler?

— Tak, pani!

(C. d. n.)

*) Dumesnil, Clairon, Gaussin, są to trzy imiona, które raz na zawsze złotemi literami wpisane w annalach teatru „Comédie française“ przetrwają wieki. Panna Dumesnil, urodzona w 1711 r., córka urzędnika policyi, debiutowała 6-go sierpnia 1736 r. w Paryżu, w roli Klitemnestry. Powodzenie jej było tak świetne, że 8-go października została już przyjętą i stale zaangażowaną. Dnia 7-go kwietnia 1776 r. dostała emeryturę 500 liwrów rocznie, do których król ze swej prywatnej szkatuły drugie tyle dodał. Dnia 15-go Niwoza konwencya narodowa ofiarowała jej trzy tysiące franków. Umarła w Boulogne-sur mer w r. 1803 tj. w 92 roku życia.

Panna Clairon, urodzona w r. 1723 r. debiutowała w ośmnastym roku życia w teatrze „Comédie Italienne“ w Fedorze. Powodzenie było olbrzymie, została rywalką Dumesnil. Współcześni zarzucają jej więcej sztuki w grze, aniżeli prawdy. Opuściła teatr w r. 1765 r. Umarła 18-go stycznia 1803 r. Uczennicami jej były: Larive i Beaucourt.

Panna Gaussin urodziła się w r. 1711, debiutowała w „Comédie française“ miała szczególny dar płakania rzewnemi łzami na zawołanie. Umarła w r. 1767. (*Przyp. tłum.*)

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go maja 1902 roku.

(Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z

POCIĄG posp. przych.	POCIĄG osob. o g.	Do Lwowa z
		Na dworzec główny
12·15	—	Ickan (Jas, Bukaresztu, Konstantynopola,) Delatyna (od 1/10 do 30/4), Zaleszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec. Valeputny i Suczawy
2·31	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3·35	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·10	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·20	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Körözmezö (od 13/7 do 31/8 wł. co niedzieli i święta), Brodiny, Putny, Suczawy
—	6·50	Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie)
—	7·45	Janowa
—	8·00	Podwołoczysk. (Odessy, Kijowa), Brodów
—	8·10	Ławocznego, (Pesztu) Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	8·15	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·50	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Stróża, Orłowa (1/5 do 30/9 wł.), Mezö Laborcz (Pesztu)
—	10·25	Rzeszowa, Lubaczowa
—	11·55	Stanisławowa, Potutor, Körösmezö
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia
—	1·23	Janowa
1.35	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka
1·45	—	Ickan (Jass, Bukaresztu), Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Serethu, Suczawy
2·35	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymał., Husiatyna, Kopycz.
—	3·14	Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie w niedzielę i święta)
—	4·40	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	5·35	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Brodiny
—	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	6·00	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	8·04	Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie w niedzielę i święta)
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9), N. Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza
—	9·12	Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie)
—	9·20	Ickan, (Bukaresztu), Husiatyna, Körösmezö, Potutor, Nowosielicy, Valeputny, Suczawy
—	9·25	Janowa (od 1/5 do 30/9)
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Oświęcima, Jasła, Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka
—	10·03	Janowa (od 1/5 do 15/9 wł. w niedzielę i święta)
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego
—	10·50	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza. Borysławia
		Na dworzec „Podzamcze“
—	3·14	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	7·40	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·20	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymał., Husiatyna, Kopycz.
—	5·11	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do

POCIĄG posp. odch.	POCIĄG osob. o god.	Ze Lwowa do
		Z dworca głównego
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Potutor, Czortkowa, Körösmezö, Słob. rung., Zaleszczyk, Nowosielicy, Serethu, Borodiny, Putny, Valeputny, Suczawy
—	4·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	5·50	Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie codziennie)
—	6·25	Ickan, (Jass, Bukaresztu), Żydaczowa, Potutor, Körösmezö, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Valeputny, Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	6·35	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
8·30	—	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Orłowa
—	8·40	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Stróż, Orłowa (od 1/7 do 15/9) Jasła
—	9.00	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	9·15	Janowa
—	9·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·30	Czerniowiec, Potutor, Nowosielicy
—	10·40	Tarnopola, Potutor,
—	1·25	Janowa (od 1/5 do 15/9 włącznie w niedzielę i święta)
1·55	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	2·15	Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie w niedzielę i święta)
2·40	—	Ickan, Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö
2·55	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa
—	3·05	Tuchli (od 15/6 do 30/9 włącznie), Skolego (od 1/5 do 30/9 wł.), Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	3·15	Janowa (od 1/5 do 30/9)
—	3·26	Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie)
—	3·30	Rzeszowa, Chyrowa, Lubaczowa
—	6·10	Stanisławowa, Żydaczowa
—	6·20	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, Mezö Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orłowa (1/5 do 30/9), Oświęcima
—	6·30	Janowa (od 1/5 do 15/9 wł. w dnie powsz., od 16/9 do 30/4 wł. codz.)
—	6·35	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·10	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·16	Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 wł. w niedzielę i święta)
—	8·25	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 wł.)
—	9·00	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·05	Janowa (od 1/5 do 15/9 wł. w niedzielę i święta)
—	10·30	Ickan, Czortkowa, Nowosielicy, Berhomethu, Serethu, Brodiny, Suczawy
—	11·00	Krakowa, (Wiednia. Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·10	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
		Z dworca „Podzamcze“
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	10·57	Tarnopola, Potutor
2·09	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	9·20	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·32	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Uwaga. Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencya dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5 w podwórzu, schody II. drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (od 8 rano do 3 popoł., w święta od 9 przedpoł. do 12 w południe).

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.